Cena egzemplarza zł 4
Pobieranie wyższej opłaty jest nadużyciem

ILUSTROWANY
KURIER POLSKI

Wydanie B.

Prenumerata miesięczna wynosi zł 90

Rok II | Centrala telefoniczna IKP w Bydgoszczy 33-41 i 33-42
Telefon międzymiastowy 36-03 Sekretariat redakcji 19-07
Sekretariat przyjmuje codziennie od godziny 10 do 12 | Sobota, dnia 28 grudnia 1946 r. | Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW"
Konta PKO „ZRYW" Nr VI-135 PKO IKP Nr VI-140
Konto bieżące: Bank Związku Spółek Zarobkowych w Bydgoszczy | Nr 352

Święta na szerokim świecie

Przemówienia czołowych mężów stanu w dniu Bożego Narodzenia - Wiara w pokój i lepszą przyszłośc ludzkości

Święta Bożego Narodzenia minęły w całym świecie pod znakiem orędzi czołowych mężów stanu. Prawie wszystkie nacechowane były troską i nadzieją. Troską o to, że brak jest sojusznikiem jedności, jaka cechowała ich w latach wojny, a nadzieją, że zgodny wysiłek ludzkości nad ugruntowaniem pokoju, da światu lepszą i jaśniejszą przyszłość.



W Warszawie przemówienie świąteczne w wigilię świąt wygłosili prezydent KRN Bolesław Bierut i pre-mier Osóbka-Morawski. Prezydent podkreślił wielki wysiłek, jaki Polska uczyniła w ostatnim zwłaszcza roku w dziedzinie odbudowy oraz zagospodarowania Ziem Odzyskanych.

Dalej — wielką troską państwa — to zapewnienie przyszłości młodemu pokoleniu, któremu przypadnie w udziale praca nad dalszym pokojowym rozwojem kraju.

*

Orędzie Ojca św. nacechowane było troską o obecny stan świata. Papież zwrócił się z apelem do wszystkich państw, aby traktaty pokojowe zawarte zostały jak najrychlej, aby oparte zostały na zasadach sprawiedliwości i podyktowane były przezornością i względami dobra ludzkości, a powtóre, aby mogły podlegać rewizji.

W Waszyngtonie przemówienie świąteczne wygłosił prez. Truman, w chwili gdy przed Białym Domem zapłonęły światła na choince. Prezydent podkreślił, że najważniejszym zadaniem jest utrwalenie pokoju. „Wierzę — mówił — Truman — że narody świata, które umiały bohatersko umierać na polach bitew ostatniej wojny, będą umiały współpracować na drodze pokoju. Świat zamienia dziś miecze na lemiesze, a postępy prac Zjednoczonych Narodów nad ugruntowaniem pokoju, rokują dobre nadzieje na przyszłość.

Jednocześnie przemawiał również ambasador Polski w Waszyngtonie dr Lange. Całemu światu — mówił dr Lange — przyświeca myśl o pokoju. Polska pokłada całą swą ufność w Zjednoczonych Narodach, wierząc, że instytucja ta potrafi zabezpieczyć pokój.

W Moskwie święta minęły pod znakiem przygotowań do świąt Bożego Narodzenia, które w Zw. Radzieckim obchodzone są w dniu 6 stycznia.

W Londynie w pierwszym dniu świąt tradycyjne orędzie do narodu wygłosił król angielski Jerzy VI. Przemówienie to transmitowały wszystkie radiostacje angielskie. Orędzie króla cechowała wiara i nadzieja w lepszą przyszłość ludzkości. Trudności życia w powojennej i zniszczonej Europie są wielkie. Mamy przed sobą trudny okres odbudowy i utrwalenia pokoju. Zadanie nasze nie polega jednak wyłącznie na usunięciu trosk natu-

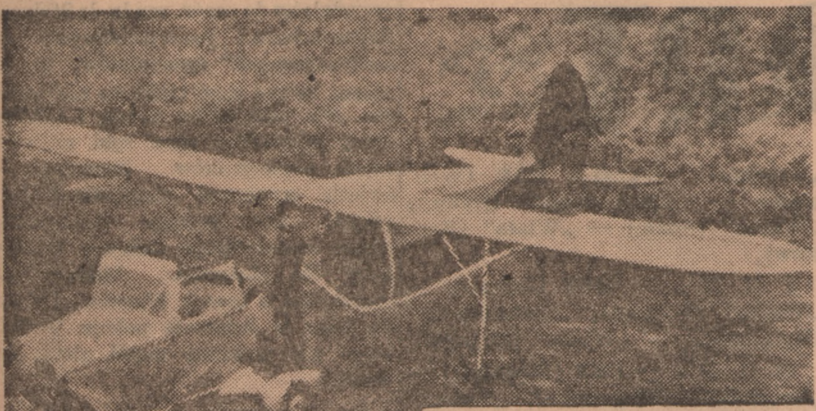
(Ciąg dalszy na str. następnej)

Amnestia dla miliona hitlerowców

Oświadczenie gen. Mac Narney'a

BERLIN (PAP). Głównodowodzący wojsk w strefie amerykańskiej, gen. Mac Narney podał do wiadomości, że z racji świąt zwolnionych zostanie w drodze amnestii około miliona hitlerowców. Rząd Stanów Zjedn. zaaprobował stanowisko zajęte w tej mierze przez amerykański zarząd wojskowy w Niemczech, wychodząc z założenia, że na rozpatrzenie wszystkich spraw w drodze sądowej trzebaby było conajmniej 10 lat.

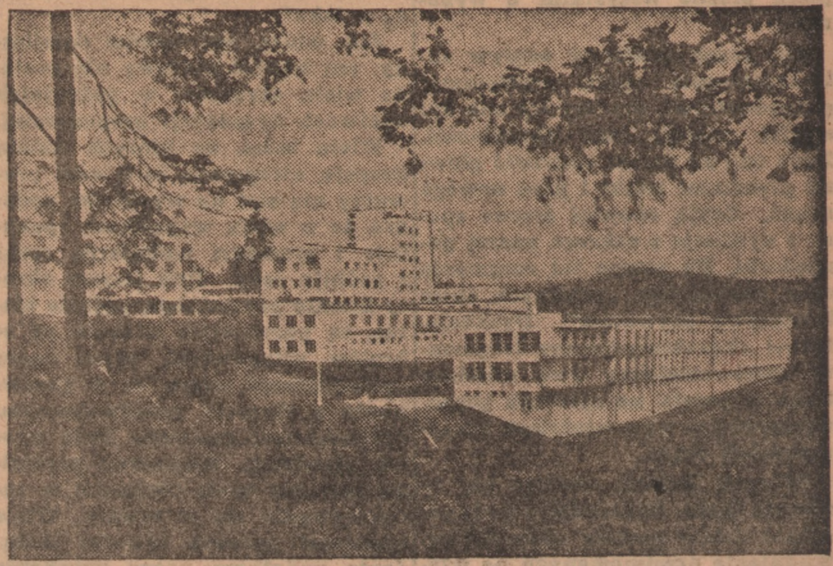
Samolot zamienia się w samochód: wynalazca Robert Fulton w ciągu siedmiu minut dokonał przemiany latającej maszyny w kabriolet o dziwnych nieco kształtach, za którym w formie przyczepki posuwa się część „lotnicza" „Airphibian'u"



Fantazja staje się rzeczywistością

W Danbury (St. Zjedn. AP.) zademonstrowano najnowszy wynalazek Roberta Fultona, przedstawiający się jako połączenie samolotu z samochodem. Nowy typ środka komunikacyjnego, nazwany „Airphibian'em" i skonstruowany przez Continental Incorporated jest jednopłatową maszyną zaopatrzoną w śmigło a mogącą rozwinąć 125 mil w powietrzu, wzgl. 45 mil na szosie. „Kadłub" samochodu-samolotu jest lżejszy od przeciętnego samochodu osobowego, zabiera prócz pilota szofera także i jednego pasażera. Sześcio-cylindrowy silnik chłodzony jest powietrzem. Przemiany samochodu w samolot i odwrotnie — samolotu w samochód — dokonuje kierowca w ciągu siedmiu minut.

Praktycznej wartości nowego wynalazku dotąd ściśle nie określono. Świat techniczny jednak jest przekonany, że wynalazek Fultona dokona przewrotu w komunikacji, bowiem wzgląd na zły czy dobry stan dróg bitych jak i moment korzystnych czy złych warunków atmosferycznych w odniesieniu do komunikacji na dłuższe przestrzenie odpada. Właściciel „Airphibian'u' może bowiem dowolnie wybierać jazdę względnie lot swojej maszyny i podróż regulować według warunków podróży.



Wojewódzki Zakład Leczniczo-Wychowawczy w Istebnej koło Wisły pow Cieszyn

Protest Czechosłowacji

przeciw oświadczeniu radia watykańskiego

WASZYNGTON. (Obsł. wł.). Rząd Czechosłowacji zaprotestował przeciwko wiadomości podanej przez radio watykańskie, o rzekomym prześladowaniu studentów katolików na wyższych uczelniach.

5 zamachów bombowych

w Kairze

KAIR (Obsł. wł.) W wigilię świąt dokonano w Kairze 5 zamachów bombowych. Jedna bomba wybuchła w lokalu towarzystwa brytyjsko-egipskiego a pozostałe wrzucone zostały przez zamachowców do lokali. Policja resztowała kilku studentów.

Uchwalenie

nowej konstytucji dla Chin

LONDYN (Obsł. wł.) Z Nankinu donoszą, że chińskie Zgromadzenie Narodowe przyjęło projekt nowej konstytucji dla Chin. Konstytucja ta będzie jednak miała moc obowiązującą dopiero za rok, to jest z dn. 25 grudnia 1947 r.

Znów tajemniczy telefon do Scotland Yardu

LONDYN (Obsł. wł.) W wigilię Bożego Narodzenia Scotland Yard powiadomione zostało telefonicznie, że Izba Lordów oraz brytyjska Izba Gmin będą wysadzone w powietrze. Policja londyńska przedsięwzięła natychmiastowe środki ostrożności jednak zamachu nie było.

Ambasador brytyjski opuscił Madryt

LONDYN (Obsł. wł.) Ambasador brytyjski w Madrycie opuścił Hiszpanię i przybył samolotem do Londynu. Krok ten pozostaje w związku z uchwałą ONZ, polecającą swoim członkom odwołanie swoich przedstawicieli, akredytowanych przy rządzie gen. Franco.

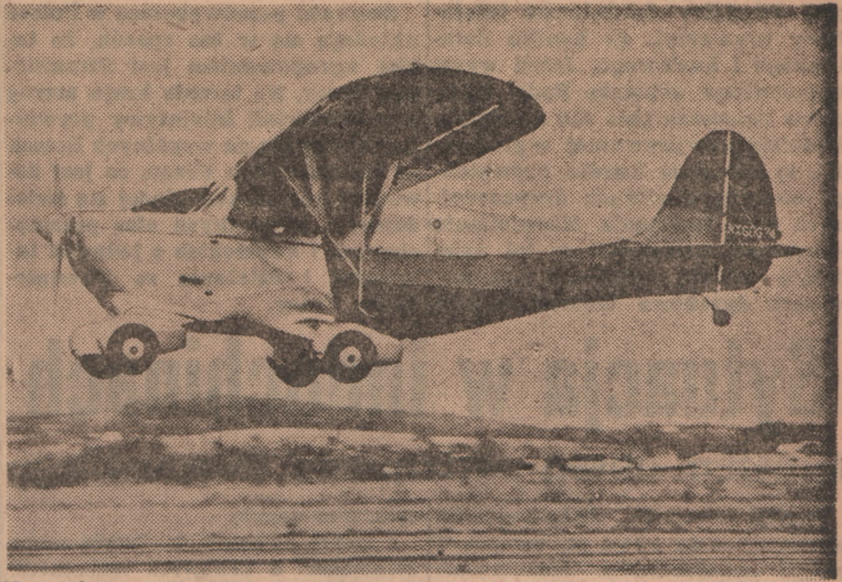
Depesze z zagranicy do dostojników polskich z okazji świąt

WARSZAWA (PAP). Z okazji świąt prez. Bierut otrzymał depeszę gratulacyjną od Polaków z Australii, zrzeszonych w Lidze Jedności Polskiej.

Marsz. Rola-Żymierski otrzymał z racji świąt pismo od grupy Polaków z Osiedla Kościuszkowskiego pod Minden w Westfalii. Polacy, wywiezieni w czasie okupacji siłą do Niemiec, podkreślają w piśmie swoim wierność Polsce i nienaruszalność granic zachodnich, za które każdej chwili gotowi są złożyć swe życie.

Uczeni niemieccy jadą do USA

WASZYNGTON (ZAP). Według obliczeń amerykańskiego departamentu wojny, uczeni niemieccy i austriaccy zaoszczędzili Stanom Zjednoczonym tylko w badaniach rakietowych 750 milionów dolarów. W związku z tym rząd amerykański postanowił powołać około 730 dalszych fachowców. Komunikat mówi, że eksperci z byłych państw nieprzyjacielskich w szeregu dziedzin doprowadzili do postępu, któryby zabrał nauce amerykańskiej od 2—10 lat czasu. Od września 1945 r. liczba Niemców i Austriaków, pracujących dla Stanów Zjednoczonych, wzrosła do 270, obecnie zaś ma być podwyższona do 1000. W USA przebywają już dziś główni fachowcy z fabryki lotniczej „Messerschmitt" oraz kierownik techniczny badawczego ośrodka rakietowego w Poenemünde. Wszyscy oni przybyli do Stanów Zjednoczonych dobrowolnie. Liczni uczeni niemieccy pracują również w Wielkiej Brytanii i ZSRR. Niemcy otrzymają za swą pracę w USA mniejsze wynagrodzenie niż Amerykanie. Wielu pozwolono jednak wystąpić z prośbą o przyznanie obywatelstwa amerykańskiego, a wszyscy mogą wysyłać swym krewnym w Niemczech paczki żywnościowe. Rodzinom ich przydzielono mieszkanie w Landshut pod Monachium. Niektórzy mogli ze sobą zabrać rodziny do Ameryki. Uczeni niemieccy pracują głównie w dziedzinie elektrotechniki oraz nad próbami rakietowymi. Wielu pracuje także dla przemysłu amerykańskiego.



Na zdjęciu „Airphibian" podczas swego pierwszego lotu. Lotem tym nowowynaleziona maszyna pierwszorzędnie zdała swój egzamin techniczny. Zarówno pilot jak i pasażer wyrażali się o locie z najwyższym uznaniem

Przyszłość prywatnego kupiectwa

W obliczu zbliżających się wyborów sprawy gospodarcze, a ściślej mówiąc sprawy polityki gospodarczej zeszły na dalszy plan. Uwaga społeczeństwa skupia się na historycznym wydarzeniu, które zadecyduje o politycznym obliczu naszego kraju. I nie tylko uwaga całego społeczeństwa; prasa i radio piszą przede wszystkim o wyborach.

Ale przez chwilowy odpływ zainteresowania ogółu problemami gospodarczymi, nie straciły one ani swojej powagi, ani aktualności. Będą one na pewno stanowić główny przedmiot troski i prac nowego rządu. Ożyją również dawne spory i dyskusje z zakresu naszej gospodarki. Na pewno też rozgorzeje spór dokoła tzw. „ujemnych stron inicjatywy prywatnej". Dyskusja, której charakterystyczne fragmenty obserwowaliśmy dwa miesiące temu w prasie, na zjazdach gospodarczych i w wypowiedziach przedstawicieli rządu.

W tych dniach ukazała się uchwała Rady Ministrów o podwyższeniu dolnej granicy zdolności zatrudnienia przejmowanych na własność państwa przedsiębiorstw w przemysłach wyrobów niepowszechnego użytku, bądź mało zmechanizowanym, o charakterze pionierskim i sezonowym. Uchwała ta stanowi nowelę do ustawy z dnia 6 stycznia 1946 r., podnosząc granicę zdolności zatrudnienia ze 100 do 150 ludzi na jedną zmianę.

Decyzja Rady Ministrów stanowi dowód, że w sferach rządowych sprawy gospodarcze stoją na naczelnym miejscu, ale potwierdza też tę opinię, że wytwórczość prywatna ma faktycznie zagwarantowaną pozycję w gospodarce polskiej. Dziś już widać, że prywatny producent spełnia pozytywną rolę w kraju, i że, użytkując swoje zdolności — wolny od zbiurokratyzowanej rutyny — prywatny przedsiębiorca potrafi produkować jeśli nie lepiej, to w każdym razie nie z gorszym rezultatem, niż przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze. Dzięki temu może on spełniać w pewnym zakresie rolę regulatora we współzawodnictwie trzech sektorów gospodarczych.

To też słowa krytyki pod adresem przemysłowców prywatnych są na ogół rzadkie i dotyczą raczej indywidualnych wypadków, w których naruszony był naprawdę interes państwa przez niesumienność lub spekulację. Takich wypadków nie uniknie się również w spółdzielczości lub w przemyśle państwowym. Jest to zagadnienie odrębne, zagadnienie podniesienia moralności człowieka w ogóle. Panuje powszechne przekonanie, że należy stworzyć korzystne i pewne warunki dla sektora prywatnego w dziedzinie inwestycyj budowlanych i przemysłowych, w których mógłby znaleźć ujście płynny pieniądz sektora prywatnego.

Inaczej wygląda stosunek do drugiej dziedziny działalności inicjatywy prywatnej, do handlu detalicznego i hurtowego. Jeżeli wyżej wspomniana uchwała Rady Ministrów rozszerza pole dla działalności inicjatywy prywatnej w przemyśle, to odnośnie handlu prywatnego nurtują w sferach dyspozycyjnych inne tendencje. Naświetlenie zamierzeń rządowych w tej dziedzinie oddaje fragment przemówienia dyrektora częstochowskiej Izby Przemysłowo-Handlowej na II. zjeździe we Wrocławiu.

Jeżeli ministrowie zapewniają odpowiednie miejsce inicjatywie prywatnej, jeżeli minister Minc na zjeździe w Łodzi oświadczył, że model gospodarczy Polski na długo jest — bo trudno wymagać, aby na zawsze — utrwalony, jeżeli min. Sztachelski oświadcza, że nic się nie zmieniło w ustosunkowaniu do handlu, jeżeli wreszcie wicepremier Gomułka mówi o roli inicjatywy prywatnej, to niechże obywatele dyrektorzy i redaktorzy przestaną straszyć handel zapowiedzią zmiany. A padła zapowiedź z ust jednego z panów dyrektorów, że „prace na temat reorganizacji handlu są w toku".

Jak widać, ani handel detaliczny, ani handel hurtowy nie posiada wielu obrońców w pośrednich ogniwach dyspozycji gospodarczej.

Wielu ludzi, do których należą decyzje, utrzymuje, że handel prywatny nie stoi na wysokości zadania, że w wielu wypadkach spekuluje i gromadzi nadmierne zyski i podbija ceny. Dziś jeszcze obroty handlu prywatnego, ogólnie biorąc, są parokrotnie większe od obrotów osiągniętych przez naszą spółdzielczość mimo, że w porównaniu z okresem przedwojennym, spółdzielczość podwoiła ilość swoich placówek. Kupiectwo prywatne odczuwa wiele trudności w zaopatrywaniu się w towary. Wiele trudności sprawia również obciążenie podatkowe, oraz uzyskanie kredytów bankowych. Prawdą też jest, że kupiectwo coraz częściej musi walczyć z handlem nielegalnym i anonimowym, które przysparzają mu złej sławy i dyskwalifikują w oczach gospodarczych ośrodków dyspozycyjnych.

Trudno przewidzieć, jakie będzie stanowisko kupca prywatnego w całokształcie działań państwa na przyszłość, czy zasięg jego działalności zostanie ten sam, czy też skurczy się pod naporem handlu państwowego i spółdzielczego.

Na ostateczny układ stosunków mogą wpływać nie tylko dyrektorzy poszczególnych departamentów, ale także samo kupiectwo. Znajdzie ono wtedy tylko uznanie w sferach rządowych, jeżeli swoją działalnością przekona je o pozytywnej roli w państwie. Nam wydaje się, że taką rolę pozytywną na odcinku gospodarczym w kraju kupiectwo prywatne, zarówno hurtowe, jak i detaliczne może odegrać, jeżeli potrafi zlikwidować wszystkie przerosty, nadużycia podrywające opinię i solidność zawodu oraz podniesie moralność zawodową, a energię skieruje z pełną świadomością ku bogaceniu nie tylko siebie, ale przede wszystkim państwa. Kupiectwo musi mieć plan gospodarczy i własne ośrodki kontrolne i dyspozycyjne, które potrafiły by je włączyć w ogólny plan gospodarczej odbudowy. W tym celu musi się silniej zorganizować, bo tylko w jedności i dyscyplinie osiągnie lepsze rezultaty.

Na politykę państwową winno również starać się oddziaływać przez swoich reprezentantów w parlamencie. To jest możliwe tylko przy jednolitym oparciu się całego kupiectwa o jakieś stronnictwo polityczne, które broniłoby jego interesów.

Stosunki przedwyborcze w Polsce układają się w ten sposób, że takim ugrupowaniem jest Stronnictwo Pracy. Na terenie kraju szereg przedstawicieli inicjatywy prywatnej występuje na wspólnych listach ze Stronnictwem Pracy, co jest dowodem nowokształtującej się świadomości prywatnych sfer przemysłowych i kupieckich o jedności interesów i działania ze Stronnictwem Pracy.

Sytuacja w Indochinach

tematem obrad parlamentu francuskiego

PARYŻ (obsł. wł.). Rada Republiki odbyła pierwsze swoje posiedzenie w pałacu luksemburskim. Jednocześnie obradowało francuskie Zgromadzenie Narodowe, które przyjęło projekt ustawy o ochronie pracy. Ponadto tematem obrad była sytuacja w Indochinach francuskich.

Z Hanoi nadeszły do Paryża nowe wiadomości o krwawych rozruchach. Do Sajgonu przybył w okresie świąt francuski min. kolonii, który przesłać ma sprawozdanie premierowi Blumowi.

Święta na szerokim świecie

(Ciąg dalszy ze str. poprzedniej)

ry materialnej. Świat musi się również odrodzić moralnie. Trzeba nam skupienia sił duchowych i wprowadzenia ich w życie codzienne. każdego z nas a wtedy z ufnością będziemy mogli patrzeć w przyszłość.

Podobne orędzie do narodu angielskiego wygłosił również min. Bevin oraz kard. Griffin.

Czechosłowacki min. spraw zagr. Massaryk w przemówieniu świątecznym wygłoszonym w Pradze podkreślił doniosłość stworzenia międzynarodowego portu w Trieście i jego znaczenie dla Czechosłowacji. Port ten odtąd służyć będzie wielu narodom, przyczyniając się do rozwoju życia gospodarczego Europy. Przechodząc z kolei do spraw polityki międzynarodowej, min. Massaryk podkreślił, że świat pewien być może trwałego pokoju jeśli stosunki między Zw. Radz. a Stanami Zjednoczonymi zawsze oparte będą na ścisłej i przyjaznej współpracy. Przyjaźń ta jest najlepszą gwarancją pokoju. W związku z odkryciem złóż uranu na terytorium Czechosłowacji, minister omówił znaczenie międzynarodowych gwarancji, dzięki którym uran powinien być użyty wyłącznie dla celów leczniczych, a nie po to, aby zabijać. Świat dziś jest jednak bliższy realizacji gwarancji międzynarodowych, aniżeli jeszcze przed kilku miesiącami.

Do narodu niemieckiego orędzie wygłosił min. pełnomocny na Niemcy i Austrię Hynd.

Przepięknie wypadły święta w miejscu narodzenia Chrystusa w Betleem. Ściągnęło tu na święta ponad 30.000 pielgrzymów w tym bardzo wiele żołnierzy armii brytyjskiej.

Wyrok na hr. Potockiego

WARSZAWA (PAP). W procesie przeciwko hr Andrzejowi Potockiemu i jego żonie Marii Rejonowy Sąd Wojskowy w Warszawie wydał wyrok skazujący Potockiego na 8 lat więzienia, a żonę jego na 6 lat więzienia oraz utratę praw obywatelskich.

Pożyczka amerykańska dla Włoch

RZYM (PAP). Skarb amerykański udzielił Włochom kredytu w wysokości 51.450.000 dolarów jako zwrot części kosztów utrzymania wojsk państw sojuszniczych na terenie Włoch.

W Waszyngtonie, jak komunikuje radio rzymskie, podano oficjalnie do wiadomości, że kredyt został udzielony w odpowiedzi na prośbę Włoch o udzielenie pomocy na odbudowę życia gospodarczego.

Współpraca gospodarcza stref wschodniej i zachodu

BERLIN (ZAP). Rada Kontroli w Berlinie udzieliła zezwolenia na odbycie pierwszej po wojnie bezpośredniej konferencji między strefą sowiecką a strefami zachodnimi. Przewiduje się, że omówione będzie zwiększenie i ożywienie międzystrefowej wymiany towarów, która ma objąć zboże i paszę ze strefy sowieckiej wzamian za żelazo stal i opony samochodowe.

Krwawe starcie na granicy tureckiej

LONDYN (obsł. wł.). Na pograniczu grecko-tureckim doszło do krwawego starcia między wojskami rządowymi, a grupą powstańców, złożoną z 800 osób. Powstańcy zostali odparci, ponosząc ciężkie straty.

Karty żywnościowe I-kat. dla inwalidów

WARSZAWA (PAP). Min. Aprowizacji i Handlu podało do wiadomości, że inwalidzi i ociemniali będą korzystali z kart zaopatrzenia I kategorii niezależnie od tego, czy poza rentą inwalidzką mają jakieś inne źródła dochodu czy nie.

Śladami szantażu hitlerowców

„Niemcy traktatu nie podpiszą"

Groźby i kłamstwa „demokratycznych" polityków niemieckich przed konferencją w Moskwie. Na marginesie „oświadczenia" dr. Stelzera

W Hamburgu, który wg. opinii brytyjskich polityków jest najbardziej demokratycznym miastem Niemiec zachodnich, premier Szlezwig-Holsztynu, dr Stelzer wygłosił przemówienie, nacechowane szowinizmem pełne napaści oraz kłamstw o Polsce. Dr Stelzer zalicza się do najwyższej obecnie istniejącej władzy politycznej w Niemczech. Dlatego też jego oświadczenie zasługuje na specjalną uwagę z naszej strony. Oto wyjątek z jego przemówienia:

„Niemcy nigdy nie podpiszą żadnego traktatu pokojowego ze sprzymierzonymi, który by nie gwarantował powrotu utraconych terytoriów wschódnich, okupowanych obecnie przez Polaków. Nie znajdziecie żadnego niemieckiego męża stanu, który by podpisał traktat pokojowy, uznający utratę na stałe terytoriów wschodnich, bez których Niemcy nie byłyby nigdy w stanie wyżywić się. Bogate niemieckie tereny na wschodzie, od których zależy przyszłe życie i gospodarka Niemiec, są tak zmarnowane przez nowych polskich okupantów, że kwitnące niegdyś tereny rolne zmieniają się w pustynię. Obowiązkiem sprzymierzonych jest zlikwidowanie polskiego powiernictwa nad terenami wschodnimi. Jeżeli sprzymierzeni mają zamiar na stałe odłączyć terytoria od Niemiec, to muszą się pożegnać z myślą, że kiedykolwiek zostanie podpisany traktat pokojowy z Niemcami".

Jak widać, zarówno treść, jak i forma tego oświadczenia są wyrafinowanym szantażem politycznym. Dr. Stelzer i jego „demokratyczni" przyjaciele przygotowują systematycznie grunt pod konferencję w Moskwie. Grożą i kłamią. Dr. Stelzer grozi otwarcie, że Niemcy nie podpiszą traktatu i przy tym posługują się kłamstwami, twierdząc, że na Ziemiach Zachodnich jest pustynia. Nawet prasa zagraniczna, prasa londyńska, nie mająca żadnego interesu w upiększaniu naszego stanu na Ziemiach Zachodnich, a do niedawna zniekształcają na naszą niekorzyść wiadomości o ziemiach nadodrzańskich, zamieściła ostatnio kilka pozytywnych relacji o naszych osiągnięciach. Podobne głosy odezwały się w Szwecji i Szwajcarii.

Wielka Czwórka, która omawiać będzie problem Niemiec w Moskwie zajmie się w pierwszym rzędzie uzgodnieniem stanowiska, w sprawie powołania nowego centralnego rządu niemieckiego, tzn. jaki charakter i jakie oblicze polityczne będzie on posiadał. Zadaniem tego rządu będzie podpisanie traktatu pokojowego Jeżeli Wielka Czwórka powołałyby do centr. rządu dr Stelzera, Schumachera i jemu podobnych „demokratycznych" szowinistów, to być może, że ten rząd traktatu nie podpisze. Nie podpisałby nawet i takiego, który wyszedłby spod ręki największych popleczników Niemiec. W świetle wynurzeń niemieckich polityków, dóbr nowego centralnego rządu niemieckiego nabiera wielkiej wagi dla Mocarstw, które będą decydować o losach Niemiec. Do rządu tego w interesie pokoju światowego nie powinni wejść ultra szowiniści.

Dla nas Polaków nie jest ta sprawa najważniejsza, gdyż dotyczy ona tylko formalnej strony podpisania traktatu. Nam wydaje się słuszne stanowisko, jakie często zajmuje prasa francuska. „Nie ufamy żadnemu rządowi niemieckiemu, Niemcy pod każdym rządem zwrócą się przeciwko nam. Nasza polityka wobec Niemiec nie może się opierać na żadnych gwarancjach psychologicznych i moralnych, jedynie gwarancje materialne mają dla nas znaczenie". Gwarancje materialne! A więc granica na Odrze i Nysie bez względu na to, czy znajdzie się niemiecki mąż stanu, który stan ten zaaprobuje, podpisując traktat, czy też nie. O to my się nie matrwimy. I chyba żadne z mocarstw tym się zbytnio nie martwi. Groźby dr Stelzera są śmieszne. Osięgnąć on może jedno tylko swym oświadczeniem. Nie wejdzie do nowego rządu niemieckiego!

SPORT

POZNAŃ. Wydział Sportowy Polskiego Związku Bokserskiego uwzględnił spóźnione zgłoszenie TS „Wisła" Kraków do drużynowych mistrzostw Polski i przyłączył ją za zgodą klubów zainteresowanych, do grupy pierwszej. Wcielenie TS „Wisła" do grupy drugiej, zgodnie z uchwałą Walnego Zebrania PZB, nastąpić nie może, gdyż spowodowałoby to rozciągnięcie terminarza o 12 terminów. Nowy terminarz grupy pierwszej przedstawia się następująco (gospodarze na pierwszym miejscu):

29. bm. — KS „Grochów" (Warszawa) — PKS (Wrocław).

5. I. 47 r. — PKS (Wrocław) — KS „Warta" (Poznań); KS „Zjednoczenie" (Bydgoszcz) — KS „Grochów" (Warszawa); „Wisła" (Kraków) — MKS (Gdynia).

22. I. 47 r. — „Zjednoczeni" (Bydgoszcz) — „Warta" (Poznań); MKS (Gdynia) — PKS (Wrocław); „Grochów" (Warszawa)—„Wisła" (Kraków).

26. I. 47 r. — „Zjednoczeni" (Bydgoszcz) — MKS (Gdynia); „Grochów" (Warszawa)—„Warta" (Poznań); „Wisła" (Kraków) — PKS (Wrocław).

2. II. 47 r. — MKS (Gdynia) — „Grochów" (Warsz.); PKS (Wrocław) — „Zjednoczeni" (Bydg.); „Warta" (Pozn.) — „Wisła" (Kraków).

9. II. 47 r. — MKS (Gdynia) — „Warta" (Poznań); „Zjednoczeni" (Bydgoszcz) — „Wisła" (Kraków)

16. II. 43 r. — PKS (Wrocław) — „Grochów" (Warszawa); „Warta" (Poznań) — MKS (Gdynia); „Wisła" (Kraków) — „Zjednoczeni" (Bydgoszcz).

22. II. 47 r. — „Warta" (Poznań) — PKS (Wrocław).

23. II. 47 r. — „Grochów (Warsz.) — „Zjednoczeni" (Bydgoszcz); MKS (Gdynia) — „Wisła" (Kraków).

16. III. 47 r. — „Warta" (Poznań) — „Zjednoczeni" (Bydgoszcz); PKS (Wrocław) — MKS (Gdynia); „Wisła" (Kraków) — „Grochów" (Warszawa).

22. III. 47 r. — „Grochów" (Warszawa) — MKS (Gdynia); „Zjednoczeni" (Bydgoszcz) — PKS (Wrocław); „Wisła" (Kraków) — „Warta" (Poznań).

30. III. 47 r. — MKS (Gdynia) — „Zjednoczeni" (Bydgoszcz); „Warta" (Poznań) — „Grochów" (Warszawa); PKS (Wrocław) — „Wisła" (Kraków).

Listy z Zakopanego (1)

Spojrzenie na Giewont

Napisał T. Jantar

(Od specjalnego wysłannika „Ilustrowanego Kuriera Polskiego")

Skoro pierwsze płatki śniegu pokryją szarość ziemi, a przymrozki o świcie i zmierzchu poczynają rzeźbić szyby okienne w najfantastyczniejsze wzory, myśli człowieka kierują się najchętniej tam, gdzie zima wraz z przyrodą wyczarowują prawdziwą krainę baśni — w góry. Nasze Tatry są bez wątpienia jednym z najbardziej uroczych zakątków górskich w Europie, a szereg dodatkowych ich „zalet" (jak nap. wspaniałe tereny narciarskie i turystyczne), sprawia, że są one szczególnie w sezonie zimowym chętnie „nawiedzanie" przez narciarzy i taterników. Nawiasem mówiąc „nawiedzanie" to jest brzemienne w nieocenionej wartości skutki, i tak jest Tatrom potrzebne, jak kłosom zbożowym zapylenie. Nasz jedyny kraj o charakterze wysokogórskim jest skąd inąd bardzo ubogi i nie ma co taić faktu, że większość zamieszkałej w nim ludności żyje wyłącznie prawie z zysków dwu sezonów, z których bardziej dochodowy był zawsze sezon zimowy.

Dzisiaj Tatrom przybył potężny konkurent w postaci Karkonoszy,



Zakopane — widok na Giewont

które aczkolwiek nie dorównują w pięknie dzikiej surowości niebosiężnych ich turni i wierchów, to jednak obfitują w dobre tereny narciarskie i turystyczne. Rasowy jednak sportowiec zawsze będzie spojrzenie swoje kierował ku Giewontowi, wokół którego skupiają się trasy narciarskie zdolne mu dostarczyć największych emocji. Narciarze i taternicy nie są odosobnieni w swoim umiłowaniu Tatr. Nie! bynajmniej! Spojrzenie na Giewont kieruje również co roku każdy przeciętny ceper, który miał szczęście raz chociaż widzieć Tatry.

Mafia czcicieli Tatr powiększa się z roku na rok. Tworzą oni zamknięte w sobie bractwo, do którego dostęp otwierają tylko wspominki o Suchym Żlebie, Orlej Perci, Hrubym Wierchu, Krzyżnem, Mięguszowieckim, Zamarłej Turni, opowiadania o slalomie i kombinacji norweskiej, a w rzadszych wypadkach napomknienia o ceperskich wycieczkach do Doliny Kościeliskiej, marszu na Kalatówki itp. Żaden z mafii czcicieli gór nie szczędzi kosztów i trudów, żeby choć raz w roku na wzór wypraw muzułmańskich odbyć tatrzańską hadż pod Giewont.

— A cóż tam właściwie jest pod Giewontem? — zapyta ten i ów śledziennik i zatwardziały domator.

— Pod Giewontem — odpowie ci tatrzański hadżi — są cuda. Czy widziałeś kiedy gwiazdy tam nisko nad głową? Czy kiedykolwiek czułeś się bliższy niebu? Czyś widział, jak wschodzące słońce zabarwi grań purpurowym obramowaniem, jak później spadnie na wzór orła w doliny i błogosławionymi swymi promieniami wyczaruje diamenty z otulonych w sadź smreków, z przydymionych szrenią upłazów, oślepi blaskiem ośnieżone halizny, postrzępi się na innej jakiejś turni i powędruje dalej radować osamotnionego na urwistej ścianie człowieka? Czyś kiedykolwiek głębiej oddychał, radośniejszy miał wzrok i pełniejsze najlepszych uczuć serce? Nie, bracie! Bo widzisz: zima jest wszędzie piękna, ale „dzieje się" ona właściwie tylko tu — pod Giewontem — i to jest jeden więcej powód, dla którego tyle spojrzeń kieruje się w tej porze na Tatry.

Tak było co roku. Czy i teraz tak wygląda? Słyszałeś przecież miły Czytelniku o godzinie policyjnej, która od siódmej wieczorem zakorkowuje ciebie w pensjonacie czy innym schronisku. Słyszałeś o „chłopcach z lasu", którzy podobno grasują na skalnym Podhalu. Może byś i pojechał w góry, bo łatwiej jest tam teraz człowiekowi pracy dostać się, jak przed wojną, ale zrażają cię te ograniczenia swobody poruszania się, boisz się trochę dalekiej i ciężkiej podróży, poza tym słyszałeś, że warunki śnieżne są fatalne, że mróz, że drożyzna itd. itd.

Żeby cię szczegółowo powiadomić miły czytelniku jak wygląda naprawdę tegoroczna zakopiańska zima, wybrałem się w Tatry niepomny na trudy podróży i na wszystkie „zatrważające" wieści o godzinach policyjnych itd. Przyznam się zresztą w przystępie szczerości, że drugim z powodów wabiących mnie nieodparcie w góry jest fakt, że i ja należę do mafii czcicieli Tatr, a na takiego nie ma rady. Uprze się i ani rusz nie powstrzymasz go od raz powziętego zamiaru wycieczki z dalekiego, leżącego na nizinach miasta do stóp Giewontu.



Zakopane — stary kościół góralski

Wsiadłem więc do pociągu i odbyłem podróż daleką i szczerze mówiąc nie najprzyjemniejszą. Nie było zawsze ciepło, nie było zawsze punktualnie. Ale już za Krakowem, kiedy mgliste zarysy gór coraz to poczęły wyraźnieć, kiedy po drodze od Kalwarii Zebrzydowskiej, Suchej, Chabówki i Nowego Targu przysiadać zaczęły do przedziału gaździny napełniające wagon jedynym w swoim rodzaju rozhoworem gwary góralskiej, kiedy rozprawiać poczęły o maśle, gdzie najtańsze i po kielo, o portkach dla najmłodszego i o innych gospodarskich i matczynych kłopotach, napełniać się poczęło serce dziwnym uczuciem miłości dla tych ludzi, o których w ostatnim czasie tyle niezbyt pochlebnych słów powiedziano, krzywdząc ich przenoszeniem na całość góralszczyzny opinii o kilku przykrych wypadkach zdrady, miłości piastowanej w sercu nie od dzisiaj przecież i właściwie niewiadomo nawet z jakiej przyczyny. Są przecież górale Polakami tak jak wszyscy inni. A że mówią troszkę inaczej, że trochę inaczej się ubierają? W innych regionach Polski również zauważyć można pewne odrębności, a jednak góralszczyzna bardziej jest od nich powabna. Jest w niej coś, co — podobnie jak Tatry same — urzeka człowieka po prostu niesamowitym urokiem pokrewieństwa z naturą, z dzikością wierchów i turni, z surowością górskiej przyrody i jej nieporównanego piękna.

Widząc górali i góry, zapomina człowiek o przebytych trudach podróży i wszelkich innych zmartwieniach. Za to wszystko zapłaci mu jedno spojrzenie na Giewont. I oto patrzę na ten grzbiet urwisty od północnej strony i lekko na szczycie przyprószony śniegiem. Patrzę na Giewont, w który ludowa baśń zaklęła piękną legendę o śpiącym rycerzu. Jestem w krainie zimowej baśni

Jant.

30-ta rocznica zgonu

Brata Alberta

KRAKÓW (tel. wł.). Trzydzieści lat temu, w sam dzień Bożego Narodzenia w roku 1916, zmarł w Krakowie śp. Brat Albert (Adam Chmielowski) założyciel Zgromadzenia Braci Albertynów i Sióstr Albertynek, opiekujących się najbiedniejszymi bezdomnymi po miastach.

Najpierw powstaniec-partyzant w r. 1863, potem artysta-malarz, wreszcie Ojciec ubogich, przeszedł Brat Albert do historii jako „najpiękniejszy człowiek swego pokolenia".

Władze kościelne przystąpiły do przygotowań do procesu beatyfikacyjnego Brata Alberta i wyznaczyły na postulatora tego procesu O. Benedykta, Karmelitę Bosego (w Krakowie, ul. Rakowiecka 18). Na ręce O. Postulatora należy kierować wszystkie dokumenty, odnoszące się do życia i prac Brata Alberta, względnie składać osobiste zeznania w tej materii.

* * *

W dniu 25 bm. wielbiciele Brata Alberta skupili się jak co roku — u Jego grobu na cmentarzu rakowickim w Krakowie.

(W.)

Na numer konta 1922 w Banku Związku Spółek Zarobkowych w Bydgoszczy można składać datki pieniężne na FUNDUSZ WYBORCZY STRONNICTWA PRACY

W ćwierćwiecze zgonu

Gabrieli Zapolskiej

Jarosław, w grudniu

W dniu 22 grudnia br. minęło lat 25 od chwili zgonu wybitnej polskiej powieściopisarki i autorki dramatycznej śp. Gabrieli Zapolskiej, autorki licznych powieści obyczajowych, będących ostrą, gryzącą często satyrą na stosunki małomieszczańskie w dawnej „austriackiej Galicji".

Bicz tej świetnej satyry chłostał zacofaną „dulszczyznę", znajdującą i dziś swych epigonów w pewnych typach spekulantów i dusigroszów, oraz w zaściankowym zacofaniu i świętoszkowatym zakłamaniu i obłudzie, będącej w tych sferach często parawanem dla demoralizacji i zgnilizny moralnej.

Szczególną popularność zdobyła Gabriela Zapolska, jako autorka dramatyczna, a jej sztuki „Tamten", „Ich czworo", „Moralność pani Dulskiej" i wiele innych, grane są do dziś z niesłabnącym powodzeniem, jakkolwiek środowisko odmalowane tak świetnie przez autorkę należy dziś do trącących myszką przeżytków. Nasuwa jednak bardzo dobre analogie do niektórych obecnych typków i środowisk i w tym ciągłość i tajemnica powodzenia sztuk Zapolskiej.

W ćwierćwiecze zgonu śp. Zapolskiej cały naród składa hołd jej wielkiemu talentowi i jej pamięci, jako jednej z najwybitniejszych literatek polskich, których praca była zarazem doniosłą misją społeczną.

J. Stemir.

Sprostowanie

Powołując się na wywiad Francja—Polska, zamieszczony w nr 332 „IKP" zaznaczamy, iż Konsul francuski p. J. Leguebe nie jest pierwszym Konsulem francuskim w Szczecinie, lecz drugim, tj. następcą poprzedniego Konsula śp. Philipa Garreau, syna Ambasadora Francji, rezydującego w Warszawie. Garreau junior w 16-tym roku życia zaciągnął się do czynnej armii i za waleczność został odznaczony francuskimi oraz polskim orderem. W 21-ym roku życia (fakt wyjątkowy) był mianowany pierwszym Konsulem francuskim w Szczecinie, lecz, niestety, ciężko zaniemógł i zakończył swój krótki żywot na obczyźnie.

M. B.

Reportaż przedświąteczny z Łodzi

Łódź „tani" Paryż z celofanu

W przedziale staruszek z „tamburina" i chuda dziewczyna z gitarą. Wędrowni śpiewacy. Szyny śpiewają również. Zbliżają się światła i krzyk syreni Łódź Kaliska!

Ten dworzec pamiętam z 1939 r. Alarm! Jakaś pani z pinczerkiem na ręku, tratowana butami tłumu. Tak, „Blitzkrieg" miał mocne akcenty... Idziemy Piotrkowską i noc uśmiecha się do nas setką jasnych szyb. Blask, celofan...

Karakuły, foki, neony, dancingi...

W oknach towary. Dużo! Koszule, stosy „bielskich" materiałów, jedwab i te wspaniałe, cienkie jak przędza pająka o mroku — pończochy. Właśnie te same, o których zupełnie niesłusznie marzy panna Lili ze Złotej (z trzeciego piętra). I sto Mikołajów. Mikołaje łódzkie mają pewien „standarowy" sens. Są solidne, dobrze odżywione, „ustawione" porządnie i trwale.

Kompozycje wystawowe bez zarzutu. W bogactwie celofanu, w który owinięte są pachnące flakony „Illusion" widać rutynę dobrego smaku. Lekkie barwy i czyste linie. Właśnie w Łodzi, na granicy subtelnego światła i prostoty odnajdujemy Europę. Ta elegancja jest wprawdzie trochę „zastępcza". Taki „tani" Paryż z celofanu.

Na dnie tej „drugiej stolicy Polski" jest jednak również i trochę płonunu.

Chodzi o dwie rzeczy, podaż, i o — cenę... Działają one w sposób skoordynowany.

Na targowisku łódzkim stoją ludzie przy koszyku z masłem. On mówi: Podaż (kupujcie szybko — bo zabraknie), ona mówi krótko: Cena! (600!).

Kupują szybko i posłusznie. Czy wszyscy? Chyba nie — na pewno nie!

Rano, raniutko — zaplątałem się między fabryki. Jak zawsze — szli ludzie do pracy. Gmachy nabierały świateł, zaczynały dudnić, wyły syreny. Zdrowy rytm. Nie z „celofanowo-paryskich" poezji ulicy Piotrkowskiej. Być może spod rąk tych ludzi wypłynie jakieś zwycięstwo. Coś, co pokona „Cenę". Jest to prawdopodobnie stara fala, wciąż powracająca.

Judymowa idea.

Taka jest więc Łódź. Od zewnątrz obciągnięta szykiem i elegancją, od wewnątrz zaciętością i uporem pracy.

W przededniu świąt myśli się dużo o biednej dziatwie. Ramy szerokiej akcji odnajdujemy w prasie i kolorowej plakaturze. Z przełomu dni wypłynął więc sens. Sens i czujny. Świt pojęć szczerego braterstwa ludzi wesołych i smutnych. Okupacja przeorała miasto głęboko. Łzy są wspólne. Wspólna jest więc i radość.

Wszystko wskazuje na to, że w dniu świąt Łódź wniesie choinkę z Piotrkowskiej do izdebki pani Marty K... (czworo dzieci — mąż nie wrócił z Gusen) Trochę sztucznych ogni, trochę „anielskich włosów". Trochę taniego szkła... w wigilię ludzi smutnych...

Krystyn Mazurkiewicz

30 milionów dol. odszkodowania zapłacą Węgry Czechosłowacji

PRAGA (IP). Jak podaje prasa czeska, w nowym węgierskim budżecie na rok 1946—47 przewidywana jest specjalna pozycja zobowiązań reparacyjnych wobec Związku Radzieckiego, Czechosłowacji i Jugosławii. Ogólna suma reparacji wynosi 300 milionów dolarów, z czego na Związek Radziecki przypada 200 milionów, na Jugosławię 70 milionów, a na Czechosłowację 30 milionów dolarów. Reparacje te uiszczone będą w towarach a to w terminie, ustalonym w specjalnej umowie, zawartej z zainteresowanymi państwami.

Rozrachunki reparacyjne odbywać się będą na podstawie cen z roku 1938, przy czym jednak do cen wyrobów przemysłowych dolicza się 5%, do cen innych produktów 10%. W latach 1946—1947 Czechosłowacja ma otrzymać tytułem reparacji produkty przemysłowe wartości 50 milionów forintów a to: parowozy kolejowe i wagony, szyny kolejowe i inny materiał kolejowy, metale, okręty rzeczne i urządzenia żeglugowe, maszyny górnicze, maszyny dla przemysłu budowlanego, tramwaje, pompy, kompresory, narzędzia mechaniki precyzyjnej, urządzenia mieszkaniowe i biurowe, mosty i różne surowce. Ponadto Czechosłowacja w tym samym czasie otrzyma od Węgier produkty rolnicze za 11 i pół miliona forintów, a to: 50 wagonów fasoli, 150 wagonów kukurydzy, 200 wagonów świeżych owoców, 500.000 sztuk jaj, 40.000 hl spirytusu i różnych innych płodów rolnych.

Spekulacja austriackimi znaczkami pocztowymi

WIEDEŃ (IP). W ostatnim czasie z Austrii wysyłano za granicę mnóstwo listów, na których nalepiano znaczki pocztowe w większej wartości aniżeli wymagały tego przepisy taryfy pocztowej. W ten sposób zagraniczni filateliści zyskiwali znaczki austriackie, które następnie drogo sprzedawali za obce waluty. Dyrekcja poczt we Wiedniu obecnie oznajmiła, że listy za granicę opłacane mogą być najwyżej trzykrotnie

Niemcy w notatniku

(Na podstawie mat. ZAP)

W północno-reńskiej Westfalii, w ostatnim czasie liczba zachorzeń na choroby weneryczne wzrosła do 1.200 nowych wypadków tygodniowo.

Wielu lekarzy Kolonii całkowicie wstrzymało swą praktykę z powodu trudności opałowych.

Amerykański gubernator wojskowy, gen. Mac Narney zdementował wiadomości rozsiewane przez berliński „Telegraf", jakoby niemieccy oficerowie, zwolnieni jako jeńcy z Ameryki, mieli być deportowani do Rosji.

Sowieckie władze wojskowe skłoniły się do prośby magistratu berlińskiego o zwiększenie bezpieczeństwa w Berlinie. Do tego celu przewidziano pogotowie policyjne składające się z 15 aut.

Rząd amerykański wydelegował 4 przedstawicieli na proces przeciwko niemieckim przemysłowcom.

Dowódca wojsk sowieckich w Berlinie gen. Katikow, przyjął burmistrza miasta dr. Ostrowskiego i wysłuchał próśb i bolączek ludności. Rozmowa upłynęła w tonie bardzo przyjaznym.

Zdrajca Szwajcarii Barwitsch, który wchodził w układy z rządem hitlerowskim, a mianow. z Seyss-Inquartem w sprawie aneksji Szwajcarii, został w Genewie skazany na 20 lat więzienia.

Administracja niemiecka dostała od amerykańskich władz wojskowych polecenie ścigania wszystkich Niemców, którzy znajdują się bezprawnie w obrębie strefy amerykańskiej. Równocześnie jednak władze amerykańskie dążą do skupienia członków rodziny w obrębie jednego terytorium.

Co słychać z tamtej strony Atlantyku

Gangsterzy w miniaturze

Pismo „The Continentál Newsweek" o wielkiej akcji oszustów, okradających zdemobilizowanych żołnierzy amerykańskich, wracających z Europy

Podczas każdej wojny, w każdym kraju wyrasta specjalny gatunek ludzi: oszustów, kombinatorów, naciągaczy i letkiewiczów bez skrupułów moralnych. W Ameryce, posiadającej bogate tradycje gangsterskie — klasa takich ludzi jest szczególnie liczna po ostatniej wojnie. Ostatnio trudnią się oni z braku grubszych interesów „wojennych" naciąganiem i okradaniem zdemobilizowanych żołnierzy amerykańskich, wracających z Europy, a niedokładnie obeznanych z nowymi warunkami życia w Stanach Zjedn. Pismo amer. „The Continental Newsweek" podaje wiele bogatych szczegółów o „akcji" szwindlarzy.

* * *

Wykorzystując zrozumiałą u zdemobilizowanego wojaka chęć przywdziania cywilnego ubrania, którego brak odczuwa się również w Stanach Zjednoczonych, szwindlarze stworzyli specjalny rodzaj czarnego rynku, na którym sprzedają marnej jakości bieliznę po bardzo wygórowanych cenach.

Szwindlarze kierują również takiego złowionego w ich sieć żołnierza do krawca, u którego rzekomo można dostać ubranie za 25 dolarów. Żołnierz, ucieszony, płaci z góry, a potem otrzymuje garnitur, który jest w ogóle niemożliwy do przyjęcia.

Na tym samym rynku „pracują" szwindlarze, wykorzystujący chęć zdemobilizowanych na posiadanie własnego samochodu. Wozy wyglądają z zewnątrz nawet niezgorzej, ale motor przedstawia istną ruinę. Warunki sprzedaży określają gwarancję na 30 dni. Oczywiście, szwindlarze potrafią zawsze wykręcić się od dotrzymania warunków. Odkryto wiele wypadków, kiedy żołnierze grubo przepłacili kupowane wozy.

Zdemobilizowani wpadają również w ręce szwindlarzy w trakcie poszukiwań zajęcia.

Pewien szwindlarz w Pittsburgu *ogłosił*, że dysponuje posadami z płacą 75 dolarów tygodn. plus komisyjne, dla agentów handlowych w wieku 23 do 35 lat. Ogłoszenie dodawało zachęcająco: „Praktyka nie jest wymagana". Zgłosiło się ponad tysiąc kandydatów, w głównej mierze oczyciście zdemobilizowani. Szwindlarz wyciągnął od nich po 6 dolarów tytułem opłaty manipulacyjnej i pozostawił ich na lodzie.

Inny znów pobierał po 2 dolary za wpisanie na listę południowo-amerykańskich przedsiębiorstw, poszukujących pracowników. Weterani wojenni płacili, nie wiedząc, że na tę samą listę mogli zapisać się bezpłatnie w biurze pośrednictwa pracy.

Poza tymi „płotkami" wśród szwindlarzy odkryto również „grubsze ryby". Ci potrafili naciągnąć żołnierzy w ten sposób na sumy 50-dolarowe.

* * *

Amerykański kryzys mieszkaniowy, nie mniejszy od tego, jaki przeżywa się gdzie indziej, stwarza dogodne warunki do żerowania na naiwności zdemobilizowanych. Kombinacje w tej dziedzinie idą już na większą stalę.

Żołnierzom przedstawia się dogodne kontrakty, których oni nie czytają dokładnie, a które zawierają oszukańcze klauzule.

Szwindlarze posuwają się nawet dalej. Wynajmują po prostu naciągniętych już, nie przeczuwających niczego zdemobilizowanych do wyszukiwania kandydatów na podobne oszukańcze transakcje, obiecując po 25 dolarów komisyjnego od „łebka". Oczywiście, szwindlarz nie wywiązuje się ze swej obietnicy i znika nagle

Tak samo wygląda mniej więcej sprawa ze sprzedażą mebli. Bardzo często dokonuje się tutaj transakcyj podobnych do tych, jakie robił nasz warszawski Cynian, sprzedający chłopu z prowincji tramwaj, gdyż szwindlarze pobierają pieniądze za meble „sprzedane" z cudzych magazynów.

W grudniu ubiegłego roku wielu zdemobilizowanych, żądnych spółki w jakimś dochodowym interesie, zostało naciągniętych na wstąpienie do spółek zajmujących się sprzedażą świątecznych drzewek. Naiwni wpłacili po 400 do 700 dolarów za eksploatację terenów, na których nigdy nie było żadnych choinek.

Pewien szwindlarz założył w Oregonie agencję, która sprzedawała zdemobilizowanym drogerie w Los Angelos. Akcja pomyślana była sprytnie: kupujący wpłacał jedynie część należności, 750 dolarów. podpisując kontrakt, że resztę uiści po objęciu sklepu i wyjeżdżał do Los Angelos, aby przekonać się, że kupiony sklep w ogóle nie istnieje.

Ojciec bezdomnych dzieci

CITTA DEL VATICANO. (Obsł. wł.) Powszechną uwagę zwraca w Rzymie akcja ofiarnego księdza katolickiego, nazwiskiem ks. Antoni Rivolta. Zbiera on bezdomne dzieci i organizuje dla nich specjalne kolonie wychowawcze, oduczając je od żebractwa.

Nazywają go powszechnie „nowym Don Bosko".

Zwracają też uwagę na zbieg okoliczności, że ten działacz charytatywny nosi bardzo znamienne nazwisko. Rivolta znaczy bowiem: rewolucja. Rewolucję w najlepszym stylu wprowadza ów ksiądz istotnie tam, gdzie panowały dotąd: nędza i zaniedbanie...

Ameryka contra Anglia

na terenach okupacyjnych Niemiec

LONDYN (PAP). Z polemiki prasowej szeroka opinia publiczna dowiedziała się o istnieniu zasadniczych rozbieżności poglądów na zasady gospodarowania w Niemczech między Anglikami i Amerykanami. Rozbieżności te wyrażają się przede wszystkim we wrogim stosunku amerykańskich sfer kapitalistycznych wobec projektów nacjonalizacji przemysłu w brytyjskiej strefie okupacyjnej. Powoduje to poważne trudności przy finalizowaniu umowy w sprawie unifikacji obu anglosaskich stref okupacyjnych w Niemczech.

Napisał Tadeusz Sikorski

Choinka na obczyźnie

Kto mógłby zapomnieć o dniach spędzonych w oddaleniu od Ojczyzny? Jeżeli dziś wspomnę o nich, przewija mi się natychmiast przed oczyma korowód nabrzmiałych bólem obrazów.

W oprawie świąt Bożego Narodzenia, spędzonych pośród obcych i wrogich ludzi, cierpienia wysiedlonych i uwięzionych potęgowały się. Ileż razy przeżywało się je w warunkach podłych, ile razy czuło się brak najbliższych obok siebie, zawsze zaciskały się pięści i skarżyły się usta nawet u takich ludzi, którzy wyłącznie miłość mieli w sercach. Święto rzeczywistej miłości, uroczystość przyjścia Boga, w zestawieniu z potwornościami, dawało jednak zawsze nadzieję i wlewało otuchę. Dzięki temu stać było wygnańców na niepojętą moc ducha.

Boże Narodzenie na zachodzie Niemiec, w miastach tętniących przemysłowym życiem i później w ruinach po żniwie śmierci, szalonych i upiornych wojennych nocach, w świecie zmaterializowanym i braku dobrych ludzkich dusz — było u niejednego świętem rozpaczy. W święto to szukano powszechnie lepszych serc, których tak niezmiernie mało biło w niemieckich piersiach. Wzgarda była odpowiedzią na pragnienia umęczonych, tak jak zawsze w dziejach, tak i dziś.

Nie łudziłem się nigdy, że znajdę człowieka pośród narodu pysznych, nie wierzyłem nigdy w możliwość jakiejkolwiek serdeczności ze strony ludzi przejętych nienawiścią do mieszkańców Europy Wschodniej i dlatego nie szukałem nikogo w niemieckim zezwierzęconym tłumie. Na wzgardę odpowiadałem pogardą, pomimo zachowania pozorów.

Tylko w święto Bożego Narodzenia nie umiałem okazywać nienawiści.

Szukałem jej w każde Boże Narodzenie spędzone na obczyźnie.

Szukałem wpatrzony w gigantyczne budowle fabryk produkujących sprzęt wojenny.

Gdzież tu może być miłość?

Szukałem w cudnych kamiennych kształtach katedry kolońskiej. Tam była kiedyś miłość. Goniłem za nią po zrujnowanych ulicach germańskich mast dopatrywałem się jej w niemieckich obłoczach, zaglądałem wgłąb niemieckich dusz.

Nigdzie nie było miłości.

I cóż z tego, że w każdym z niemieckich domów przyozdabiano choinkę?

Cierpliwe są jej gałązki i pozwolą zawiesić na sobie małą piernikową armatę.

W drugie święto, w małym pozamiejskim kościołku w godzinach popołudniowych słuchałem mszy św. dla Polaków. Jestem tak blisko nowonarodzonego Boga i chcę tu odnaleźć miłość.

Bóg o wychudzonym ciele, ukrzyżowany, patrzy na nasze schylone głowy i cierpi tak jak i my.

Wieczorem jestem między swoimi, w otoczeniu polskich dziewcząt. Jest choinka i opłatek, są łzy i serdeczność niepojęta, a dobra.

Bóg się rodzi.

Śpiewają o tym dziewczęce usta, błyszczą się rozradowane wspomnieniami oczy.

Tu jest miłość.

Eugeniusz Szermentowski **56**

Fike

Powieść z czasów Katarzyny Wielkiej

— Ale Poniatowskiego nie odbijesz następczyni tronu. Zakochany w niej po dziurki od nosa.

— Och, ekscelencjo, jestem pewna, że go odbiję! Katarzyna to niemiecka mieszczka. Tkwi w niej atawizm pruskich kobiet. Igła, szydełko, hafcik, naparstek... Małostkowość, oszczędność, zapobiegliwość, małoduszność...

— Zapominasz o jej inteligencji.

— Powierzchowna... Nałykała się z nudów trochę książek i dziś pełna jest sprzecznych sądów... Nigdy nie będzie z niej imperatorowa ani „mąż stanu", ani polityk. Ot, przeciętność...

— A Poniatowski?

— Poniatowski to co innego. To znakomity strateg. Gdyby mógł zostać panującym, zadziwił by świat, niczym drugi Aleksander Macedoński... Jego wiedza, doświadczenie w tak młodym wieku, jego kultura francuska, którą nasiąkł w Paryżu...! Szkoda tylko, że taki zepsuty.

— Czemuż to? — De L'Hôpital tak był zaintrygowany, że zapomniał wydąć wargi.

— Opowiadał mi dużo na ten temat monsieur Laveaux w Paryżu... Że piękność i młodość wiele zaszkodziły Poniatowskiemu w jego stosunku z tym starym satyrem Williamsem... Satyr zdeprawował naszego Antinousa...

— Ech, przesadzasz, D'Eon... A co będzie z wizytą księcia Karola w Petersburgu? Znowu zdmuchnie nam sprzed nosa księstwo kurlandzkie.

— Już mi nic a nic nie zależy na księstwie kurlandzkim, ekscelencjo.

— Jak to — L'Hôpital podniósł się z krzesła — zadzwoniły breloczki na wypukłym brzuszku — jak to, mój D'Eon... Przybyłeś tutaj w tajnej misji, żeby zabiegać o kurlandię dla księcia Conti. A teraz nagle nic ci na tym nie zależy?

— Nie dbam o księcia Conti — panna de Beaumont zrobiła filuterną minkę i ściągnęła małe usta w kształcie serduszka. — Nie dbam o księcia Conti absolutnie.

— Bój się Boga, D'Eon — ambasador wyciągnął z rękawa fraka jedwabną, haftowaną chusteczkę i otarł pot z czoła. — Czyż byś się sprzeniewierzył królowi...

— Uchowaj Boże. Zmieniłam tylko taktykę... Otóż, mam wiadomości z Paryża, że po moim wyjeździe książę posprzeczał się z faworytą. Zgłosił dymisję ze wszystkich urzędów, w nadziei, że król dymisji nie przyjmie. Conti jest marny psycholog i nie zna potęgi królewskiej metresy. Ludwik XV dymisję przyjął.

— Wiesz, D'Eon, że to paradne! Wy, tajni agenci, zawsze macie świeższe wiadomości od ambasadorów!

— Ambasadorowie zato — panna de Beaumont ujęła w obie dłonie fałdy sukni i skłoniła się w głębokim reweransie — ambasadorowie za to zbierają hołdy i ordery. A nas, tajnych agentów, każdy może się wyprzeć, kopnąć w to miejsce, o które daremnie dopraszała się u ekscelencji księżniczka de Charolais, a nawet zamknąć w Bastylii albo w szlissenburskiej twierdzy... Naszym zadaniem teraz, ekscelencjo, będzie wygrać na aferze Bestużewa-Apraksina. Tę kampanię wygramy. Musimy doprowadzić do trójprzymierza: Francja, Rosja, Austria przeciwko Prusom i Anglii.

— No, jeżeli Rosjanie tak będą prowadzić wojnę, jak po bitwie pod Grossjägersdorf...!

— Nie ma obawy, ekscelencjo. Misja Mr Douglasa i moja zapobiegnie temu!

18.

— Noc pełna przygód — powtórzył Poniatowski. Pomagał Katarzynie zdjąć futro. Wionął na niego ciepły zapach jej ciała. Zadrżał — Noc pełna przygód — tkwiły mu w głowie jej słowa jak uparty refren. — Rzeczywiście — rzekł — nie mogę tego zrozumieć... — Potem zwrócił się do służącego, Wasyla, który z zaspaną twarzą stał nieruchomo, czekając na rozkazy. — Był kto?

— Pan Prasse, ekscelencjo.

Poniatowski skrzywił się.

— A pan Ogrodzki?

— Skończył pisać raport, ekscelencjo, i poszedł spać. Czy mam nastawić samowar?

— Tak, tak, Wasyl. I pośpiesz się... — Cęgami poprawił ogień na kominku i wrzucił na palenisko dębową szczapę. — Siadaj tu, Katiu, powinnaś się rozgrzać — podsunął fotel wolterzowski z wysokim oparciem, potrząsnął w ręku poduszkę.

— Jak myślisz, my Great, kto to mógł zrobić. — Katarzyna przed lustrem weneckim poprawiała włosy. — Komu mogło na tym zależeć, jak ci się zdaje...? Biedny Szczerbakow...

— Nie mam najmniejszego pojęcia. Ale nie myślmy o tym. Brrr! zmarzłem porządnie — rozcierał przed kominkiem dłonie. — Nie mam odwagi dotknąć ciebie... Czekaj, przykryję twoje stopy futrem — owinął jej kolana miękkim błamem rudych lisów. — Biedaczysko, jechał na front... No, ale dajmy już temu spokój.

— O, moje kwiaty jeszcze nie zwiędły w wazonie — uśmiechnęła się na widok pysznie rozkwitłych, ponsowych róż.

— Jak moja miłość... — klęczał u jej stóp i głowę położył na jej kolanach.

— Zastanawiałam się właśnie nad tym, jąk długo będzie trwała — gładziła lekko jego włosy i ten dotyk przenikał ją dreszczem. Kocha go. Kocha tego chłopca z dalekiej Polski. Jak dwoje pielgrzymów, podali tu sobie ręce, nad Newą... Z dalekich oboje wędrowali stron, żeby tu właśnie żywsze poczuć bicie serc wzajemne i gorętszy żar krwi.

— Jesteś moja pierwsza, jedyna... Będziesz ostatnia...

— Ale co będzie z nami dalej? Jak to się wszystko ułoży? Lęk mnie przejmuje na myśl o przyszłości... Boję się stracić ciebie, my Great...

(Dalszy ciąg nastąpi)

USA w poszukiwaniu rynków zbytu

Ostatnia nadzieja kapitalizmu amerykańskiego

Nacisk dolara na rynek włoski grozi całkowitym uzależnieniem gospodarczym i politycznym od Ameryki

Pod tym tytułem zamieszcza jeden z tygodników paryskich ciekawą informację o nowym terenie penetracji kapitału amerykańskiego w Europie. Są nim Włochy. Przed pierwszą wojną światową utrzymywały one żywe stosunki z finansjerą angielską, która wywierała przeważny wpływ na cały przemysł maszynowy, automobilowy, elektrotechniczny oraz kredytowała dostawy węgla i koksu. Wszystke włoskie laboratoria i zakłady słynnego wynalazcy Marconiego zawdzięczały swoje powstanie kapitałowi angielskiemu. Italia była jednak dobrym klientem, umiała sobie cenić poparcie tak potężnego wówczas mocarstwa, jak Wielka Brytania, służyła jej często za przeciwwagę w rozgrywkach angielsko-francuskich i oddawała jej nieraz może drugorzędne, ale bardzo pożyteczne usługi. Sam nawet fakt przystąpienia Italii do trójporozumienia nie wpłynął ujemnie na nastroje londyńskiej City wobec Włoch.

Dopiero faszystowskie wybryki Mussoliniego, mocarstwowe mrzonki o morzu Śródziemnym, jako o morzu włoskim, zagrożenie drogi do Indii przez podbój Abisynii, podkopały ową przyjaźń, jaką Wielka Brytania okazywała przez trzy dziesiątki lat Włochom. Desperackie wreszcie szukanie wyjścia z położenia, w jakie zapędziła Mussoliniego jego polityka osi, popsuło do reszty możliwości gospodarczej współpracy angielsko-włoskiej.

Po fatalnej klęsce Włoch, chce teraz kapitał amerykański zastąpić swego londyńskiego sprzymierzeńca i zaczyna okazywać duże zainteresowanie dla przemysłu włoskiego. Na pierwszy ogień poszło konsorcjum elektryfikacyjne „Edison", które przejęła już firma amerykańska, obecnie zaś toczą się układy z największą włoską fabryką samochodów „Fiat", posiadającą również w Polsce swoją filię, a zaliczającą się do najlepiej zorganizowanych przedsiębiorstw włoskich. „Fiat" zatrudniał kilkadziesiąt tysięcy robotników, a jego zakłady tworzyły całe miasto, położone tuż obok Turynu. W czasie drugiej wojny światowej naloty angielskie wyrządziły tam ogromne szkody, burząc większość budynków fabrycznych i instalacji. Odbudować je chce spółka Kaiser-Frazer, jako przedstawicielka firmy Chryslera i zobowiązuje się zakupywać 100.000 samochodów rocznie. Ponieważ jednak Włochom nie zbywa na węglu, stali i innych niezbędnych do budowy samochodów artykułach, Amerykanie chcą dostawiać nawet węgiel z tym warunkiem, że całe zapotrzebowanie „Fiata" musi być pokrywane w Stanach Zjednoczonych.

Włosi wahają się jeszcze w przyjęciu tych warunków, które największą ich fabrykę czyniłyby zależną w zupełności od zagranicy, nie chcą również zgodzić się na tak wielką liczbę dostarczanych wozów. W każdym razie same te propozycje są już bardzo charakterystyczne, bo wskazują, że wielki kapitał liczy się z poważnymi utrudnieniami na własnym rynku pracy oraz z wzrostem cen i popytu, jakiego produkcja krajowa pokryć widocznie nie potrafi.

Wielcy konkurenci grupy Kaiser-Frazer, a mianowicie Ford i General Motors odnoszą się krytycznie do owych układów i sądzą, że one nie dadzą żadnego rezultatu, chociaż by z tego powodu, że dostawa do Włoch węgla i całego materiału fabrycznego byłaby zbyt kosztowna. Ale Kaiser, który był kiedyś zwykłym fotografem, a teraz jest trzecim z rzędu potentatem antomobilowym w Stanach, wykazał tyle genialności w robieniu interesów, tyle śmiałości w swych pomysłach i szczęścia w ich realizowaniu, że i teraz da sobie pewno radę z tym problemem. A jest nim nowa próba opanowania rynku włoskiego przez finansjerę Stanów Zjednoczonych, która wierzy widocznie w szczęśliwą gwiazdę Kaisera, bo jeden z tamtejszych dzienników nazwał go „ostatnią nadzieją kapitalizmu amerykańskiego".

Zaczyna on już wywierać widoczny wpływ na życie gospodarcze Europy w sposób bezpośredni lub pośredni. Interesuje go naprzykład forma układów handlowych zawieranych przez poszczególne państwa.

Po bankructwie zasady międzynarodowej wymiany towarów, Stany Zjednoczone stały się wyznawcami wolnego handlu, opierającego się o umowy multilateralne, a przeciwnikami umów bilateralnych. Te ostatnie są odpowiednie tylko między dwoma uzupełniającymi się gospodarczo państwami, a więc między krajem czysto przemysłowym, a wyłącznie lub przeważnie agrarnym.

Stany Zjednoczone są w tym szczęśliwym położeniu, że są jednym i drugim. Eksportują bowiem zarówno płody rolnicze i artykuły żywnościowe, jak maszyny i tekstylia. Nie mogą więc utrzymywać korzystnych stosunków handlowych na podstawie umów bilateralnych z państwami wyłącznie przemysłowymi lub tylko rolniczymi. Stąd ich niechęć do typu umów bilateralnych. Mimo to, godzą się one na ich zawieranie, gdy to odpowiada ich stałej, lub chwilowej potrzebie. I tak Stany podpisały w tym roku bilateralny układ handlowy z Kubą dla dostawy trzciny cukrowej, z Filipinami dla trzciny cukrowej i nafty, z Boliwią dla cyny. Amerykański Export-Import Bank udziela tym państwom kredytu i finansuje owe dostawy.

Ale z Europą chcą Stany utrzymywać niekrępowane niczym stosunki handlowe na zasadzie multilateralnej, wyrażają też swoje niezadowolenie wszędzie tam, gdzie jakieś państwo zawiera umowy bilateralne, jak np. Szwecja z ZSRR. Czechosłowacji wstrzymano nawet udzielony już kredyt pod pozorem, że nie uregulowała ona jeszcze sprawy indemnizacji wojennych, należących się od niej obywatelom amerykańskim i nie zawarła ze Stanami układu handlowego w tej formie, jaką one chcą narzucić i która jest dla nich najkorzystniejsza, tj. multilateralnej.

(W.)

Czy Francja zmieni politykę w Niemczech

Znamienny artykuł „Figaro" — Posłowie angielskiej Partii Pracy domagają się fuzji stref Agresywne komentarze radia hamburskiego

Komentator radia hamburskiego Hans Zielinsky, wygłosił referat na temat polityki francuskiej we francuskiej strefie okupacyjnej. Zdaniem komentatora Francja jedyna nie tylko, że nie dokłada do utrzymania swej strefy okupacyjnej, jak to ma miejsce np. w dużym stopniu w strefach amerykańskiej i angielskiej, ale ciągnie ze swej strefy zyski. Terenem eksploatacji jest przede wszystkim Zagłębie Saary, którego 90% produkcji zatrzymuje Francja. To nastawienie posiada — mówi w dalszym ciągu komentator — nie tylko rząd francuski, który ze swej strefy okupacyjnej więcej wyciąga jak w nią wkłada, ale i podatnik francuski, który nie chce brać na siebie obowiązku utrzymania strefy okupacyjnej. Taki system postępowania doprowadza do wyniszczenia gospodarczego kraju. Urzędy francuskie, nie mogąc polepszyć żywnościowych warunków ludności, oskarżają się wzajemnie o brak organizacji, nie pozwalają jednak rozwinąć się inicjatywie urzędów niemieckich, które swój i tak mały zasięg kompetencji mają tylko na papierze. Do największych bolączek ludności niemieckiej we francuskiej strefie okupacyjnej należy brak węgla i zboża. Z 150.000 ton zboża obiecanych przez Stany Zjednoczone dla tej strefy ani jedna tona nie została wysłana. Ludności obiecano wydzielać żywność licząc 1.250 kal. na dzień, w rzeczywistości jednak przydzielano ilość równą 900 kal. Stosunki żywnościowe w strefie francuskiej są tak opłakane, że wzbudziły nawet notatkę angielskiego dziennika „Times", który również skrytykował ostro francuską politykę okupacyjną i zwrócił się do rządu francuskiego z wezwaniem o stworzenie możliwych warunków życia dla niemieckiej ludności w francuskiej strefie okupacyjnej.

Możliwość zmiany polityki Francji w Niemcech okupowanych, porusza dziennik paryski „Figaro". Ewentualność taka może się stać koniecznością z uwagi na sytuację gospodarczą w strefie francuskiej Sytuacja żywnościowa jest bardzo poważna, wskutek wyczerpania rezerw. Strefy anglosaskie usiłują zapobiec kryzysowi przez fuzję gospodarczą. Francuska opinia publiczna jest uprzedzona do takiej polityki, teraz jednak, kiedy niemiecki przemysł zbrojeniowy został zlikwidowany, kiedy należy się przystosować do warunków pokojowych, trzeba dokładnie rozważyć taktykę polityczną.

Kilku przedstawicieli Partii Pracy domaga się na łamach prasy brytyjskiej podjęcia bezpośrednich rozmów francusko-brytyjskich w sprawie Niemiec. Zdaniem ich, porozumienie takie mogłoby usunąć wiele trudności gospodarczych. Dotychczas wszystkie problemy polityczne Francuzów sprowadzano do jednego celu: „odebrać Niemcom możliwość nowego zagrożenia światu". Umowa francusko-brytyjska dawałaby tego pełną gwarancję, a poza tym zapewniałaby, że pociągnięcia polityczne Anglosasów w Niemczech nie kierują się przeciw interesom Rosji.

Wydawnictwa nadesłane

PRAKTYCZNA METODA JĘZYKA ANGIELSKIEGO

S. W. Piwar — Praktyczna metoda języka angielskiego — Kraków 1946, nakł. S. Kamiński, str. 283. Cena zł 380. — Jest to nowe wydanie jednego z najlepszych samouczków języka angielskiego, pozwalającego opanować dostatecznie dla celów praktycznych język angielski. Treść książki ujęta jest w trzech częściach, z których pierwsza omawia wymowę angielską, część druga gramatykę i ćwiczenia (w 51 lekcjach) oraz część trzecia zawiera najważniejsze rozmówki z życia codziennego i przykłady listów. Każda lekcja składa się z części gramatycznej, słówek (z wymową) tekstów ćwiczeniowych i czytanek.

PRZEGLĄD ARTYSTYCZNY

Ukazał się Nr 10 czasopisma będącego organem Związku Polskich Artystów Plastyków, doskonale redagowanego przez Stanisława Teisseyre. Ostatni numer zawiera interesującą ankietę „Kto to namałował". Konkurs ten przeznacza szereg cennych nagród za trafne rozwiązanie pytania. Eugeniusz Szermentowski w artykule pt. „Wielki Pejzażysta" omawia twórczość swego wielkiego Dziadka, zwanego „Twórcą polskiego pejzażu", Józefa Szermentowskiego. Artykuł napisany z okazji 70-lecia zgonu artysty malarza.

Stefan Flukowski w numerze tym drukuje jednoaktówkę pt. „Gwiazda dwóch horyzontów" z czasów Tycjana.

Wszyscy, których interesuje nasza plastyka, winni zapoznać się z tym autoratywnym pismem, bogato ilustrowanym, którego cena wynosi zaledwie zł 80.

5 „ostatnich" Gwiazdek

Napisał: Tadeusz Murasiewicz

I.

Był zwyczaj w obozie, uświęcony kilkoletnią tradycją, że wszystkie życzenia składane z różnych okazji zaczynały się zwykle, lub kończyły, niezmiennie: „ostatnich świąt (imienin) w obozie..."

Po raz pierwszy życzyliśmy sobie „ostatniej Gwiazdki" w 1940 r. w Mauthausen. Smutne były te pierwsze — a jak nam się wówczas wydawało i ostatnie — święta w niewoli. Wprawdzie redaktor Kazio (IKP-owcy wiedzą, o którym to redaktorze mowa!) zdołał na swoim bloku 13-ym zmontować wieczór wigilijny. Ba, więcej nawet: wytrzasnął skądś choinkę i pięknie ją prawdziwymi ciastkami i cukierkami przyozdobił! Po dziś dzień nie mogę zrozumieć, w jaki sposób udało mu się skłonić nielicznych podówczas odbiorców paczek-unikatów do tak cennego daru! Ale najdziwniejsze to to, że nikt nie uległ pokusie ogołocenia choinki, choć jej żaden esman z automatem, ani blokowy z kijem nie pilnował. To była nietykalna świętość! Jeżeli — to już raczej buchnąć sąsiadowi porcję chleba, by się więcej nie gapił przy jedzeniu.

Na moim bloku Nr 7 (zwanym blokiem śmierci od wianuszka trupów co rano wynoszonych na apel) ani wigilii, ani choinki nie było. Zaraz po wczesnej kolacji zbój-blokowy kazał nam wszystkim iść spać, a „Stubedienst"-owi — szorować podłogę. Opieszałym groził trzonkiem od miotły, a niektórego to i dźgnął. Nawet nie mogliśmy wyjść na plac apelowy obejrzeć oficjalną choinkę wstawioną do beczki z piaskiem i ubraną lampkami elektrycznymi. A nazajutrz było za późno. W czasie rannego apelu zapalono światła na parodii Bożego drzewka. Sama natura zaprotestowała przeciw tej profanacji. Silny podmuch wiatru zwalił drzewko i potłukł lampki elektryczne...

*

Drugą ostatnią Gwiazdkę obchodziłem w Gusen. Byłem wtedy na „dwunastce". Mieliśmy blokowego-anioła. Nazywał się Jungbauer. Sam z własnej woli dzielił i wydawał nam zawsze jedzenie, sam opatrywał nam rany. Kiedy przyniesiono kotły, a wiara ustawiała się w kolejkę z menażkami, Jungbauer kilkakrotnie spoglądał to na kotły, to na ogonek, kręcił głową i wzdychał. Pewnie sobie wtedy myślał: Tak mało zupy, a tak dużo głodnych! Był jak ubogi ojciec, obdarzony zbyt licznym potomstwem.

Przy takim blokowym była oczywiście i choinka i wspólna wigilijna wieczerza i kolędy. W pewnym momencie podniósł się Jungbauer i wygłosił mowę, jakiej nigdy w życiu nie słyszałem i pewnie nie usłyszę. Mówił o związkach i uczuciach rodzinnych, o tradycjach bożenarodzeniowych i o największej w dziejach zbrodni, która każe nam spędzić najuroczystsze święto rodzinne poza rodziną. Zakończył nie życzeniami już, a twierdzeniem, że to ostatnie takie święta, że następne spędzimy razem ze swoimi najbliższymi. Bractwo chlipało na głos i z trudem żuło i łykało nakrapiany łzami czarny chleb...

Skutki tej mowy były dosyć nieoczekiwane. Przez kilka dni świątecznych szalały niesamowite wprost parole (plotki): Wielka ofensywa rosyjska... Walki nad Bugiem... Zdobyto Warszawę... Przygotowania do ostatecznej rozgrywki na granicy polsko-niemieckiej...

Tak, to już **o s t a t n i a** Gwiazdka w obozie!

*

Gwiazdka 1942 r. zastała Gusen u progu lepszego życia. Jesienne zezwolenie władz obozowych na otrzymywanie paczek wydało swój pełny plon w okresie świątecznym i zmieniło oblicze obozu. Głód straszniejszy od śmierci, przestał, zdawało się, zagrażać więźniom. Wprawdzie nie każdy paczki otrzymywał. Ale kto zajadał smakołyki domowe, chętnie rezygnował z obozowej brukwi na rzecz przyjaciela, kolegi, czy nawet nieznajomego towarzysza niedoli.

Byłem wtedy od paru miesięcy na „jedynce". Zaimponowały mi czyste obrusy (prześciaradła) na stołach, choinka, zieleń na belkach i łóżkach.

Miałem miejsce tuż pod choinką. W gronie bliskich przyjaciół, w świetle świeczek, w zapachu nadpalonych igieł świerkowych można było na chwilę zapomnieć, że się jest w obozie koncentracyjnym.

Można? Nie... W pewnym momencie zbliża się do nas „Stubedienstcapo" Edmund W. i groźnie pyta:

— Kto brał chleb dla Wacka G.

— Ja — odpowiada z naszej trójki Leon K. (chleb i dodatki braliśmy zwykle na trzech).

— A poco wziąłeś „porcję"?

— Przecież zawsze dla niego biorę — dziwi się Leon.

— Chciałeś mnie oszukać! — krzyczy Edmund — Ale ja cię nauczę!

Trzask, prask — dwa policzki stukrotnym echem zahuczały w zamarłej z osłupienia sali wigilijnej.

— To już musi być ostatnia **t a k a** Gwiazdka — ktoś odzywa się szeptem.

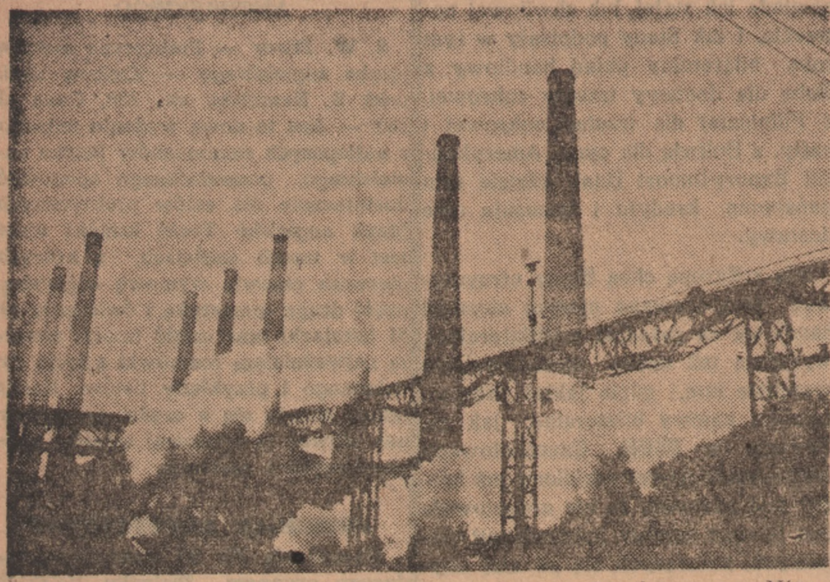
*

Nawet najzatwardzialsi pesymiści godzili się, że Gwiazdka 1943 r. będzie ostatnią w obozie. Robiono liczne zakłady, co do bliskiego końca wojny.

Byle do wiosny!...

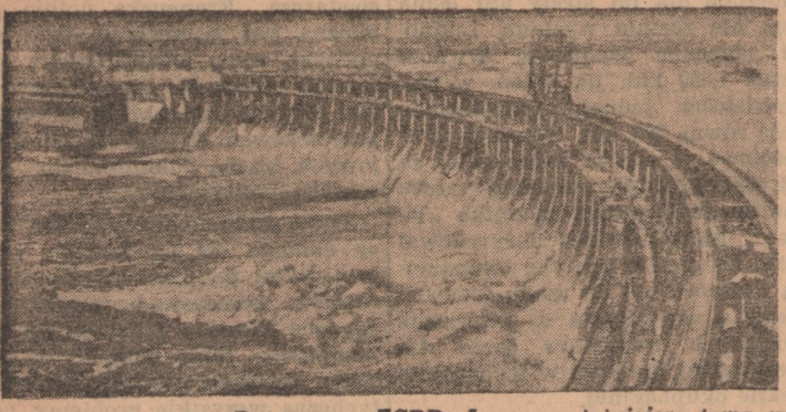
Instytucja paczek prosperowała znakomicie. Niejeden stół uginał się pod tradycyjną wieczerzą wigilijną. Wspólny stół był tylko czczą formalnością. Po części oficjalnej, potworzyły się przyjacielskie grupki, dzielono się opłatkiem i częstowano to sardynką, to orzechem, to boczkiem (trudno — nie zawsze można tradycji przestrzegać!) to piernikiem, to śliwką suszoną. Był i św. Mikołaj — poliglota (Czesio T.). Przyniósł cały worek podarków, pamiętając zwłaszcza o kolegach, o których nikt w kraju nie mógł pamiętać.

Na froncie odbudowy w ZSRR



Fabryki Zw. Radzieckiego systematycznie burzone i palone przez Niemców, odbudowuje się w rekordowym tempie. Zdjęcie przedstawia oczyszczony z gruzów i nowostworzony oddział fabryczny „Barykady" i dymiące kominy fabryki „Czerwony Październik", które dzięki intensywnej pracy zatrudnionych w nich robotników, zaopatrują kraj w niezbędne artykuły spożywcze, wysokowartościowego gatunku





Gigantyczna tama na Dnieprze w ZSRR. Jeszcze potężniejsza tama wybudowana zostanie wkrótce w Azerbejdżanie na rzece Kura

Moskwa

Moskwa znana była dawniej ze skośnych i krętych zaułków, które nie pozwalały na planową zabudowę i utrudniały życie w tym wielkim mieście. Obecnie stan ten należy do przeszłości. Moskwa posiada dziś szerokie ulice oraz duże place i ogrody. Każdy, kto nie widział Moskwy przez 10 lat — nie pozna wielu ulic, np. ul. Gorkiego, która ma obecnie 60 m szerokości i zabudowana jest pięknymi wielopiętrowymi gmachami.

Tak samo została przebudowana centralna część miasta między placem Dzierżyńskiego i stadionami. Na pięć lat przed wojną zabudowano w Moskwie 2 mil. metrów kwadratowych powierzchni. Wielu mieszkańców otrzymało wtedy wygodne i słoneczne mieszkania.

Bardzo piękne są bulwary nad rzeką Moskwą. Brzegi jej są wyłożone granitem, a po bokach piętrzą się nowoczesne gmachy. W ostatnich 15 latach powiększono bulwary o dalsze 48 km. Przez rzekę, zgodnie z planem, przerzucono 11 nowych mostów.

Moskwa ma najdoskonalszą kolej podziemną na świecie. Podziemne dworce przypominają pałace ozdobione marmurami, oparte na konstrukcji z nierdzewnej stali. Naród rosyjski jest dumny z tej kolei. W roku 1944 rozpoczęto wielką budowę czterech nowych linii pod ziemią o łącznej długości 20 km. Pociągi przewożą w metro podczas dnia 1,700.000 ludzi.

Na ulicach Moskwy kursują elektryczne omnibusy, które przewożą 10 proc. ogółu pasażerów. W 1946 r. liczba tych omnibusów powiększyła się o dalszych 1060 wozów, podczas gdy liczba taksówek podniosła się do 2.800 wozów. W tym czasie kursowało dodatkowo 3000 autobusów. Niedawno rozpoczęto wielkie roboty nad uruchomieniem nowych linii komunikacyjnych na przedmieściach Moskwy.

Przed 15 laty zapadła decyzja połączenia kanałem rzeki Moskwy z Wołgą Ten gigantyczny plan został urzeczywistniony. Dziś w porcie moskiewskim stoją setki parowców pasażerskich, które kursują między Wołgą i Moskwą. Kanał jest wielką budową, rozwiązującą problem zaopatrzenia miasta w wodę. Zarazem upiększa miasto.

W nowym planie 5-letnim otrzyma Moskwa nowe urządzenia wodne, które dostarczą 300 mil. litrów wody dziennie. Linia gazowa Saratów—Moskwa jest już uruchomiona. Buduje się nowe gazownie w okolicach Moskwy i w Tule. Plan przewiduje rozpoczęcie robót budowlanych na sumę 9 miliardów rubli. Ludność otrzyma nowe mieszkania, wybudowane zgodnie z założeniami planu.

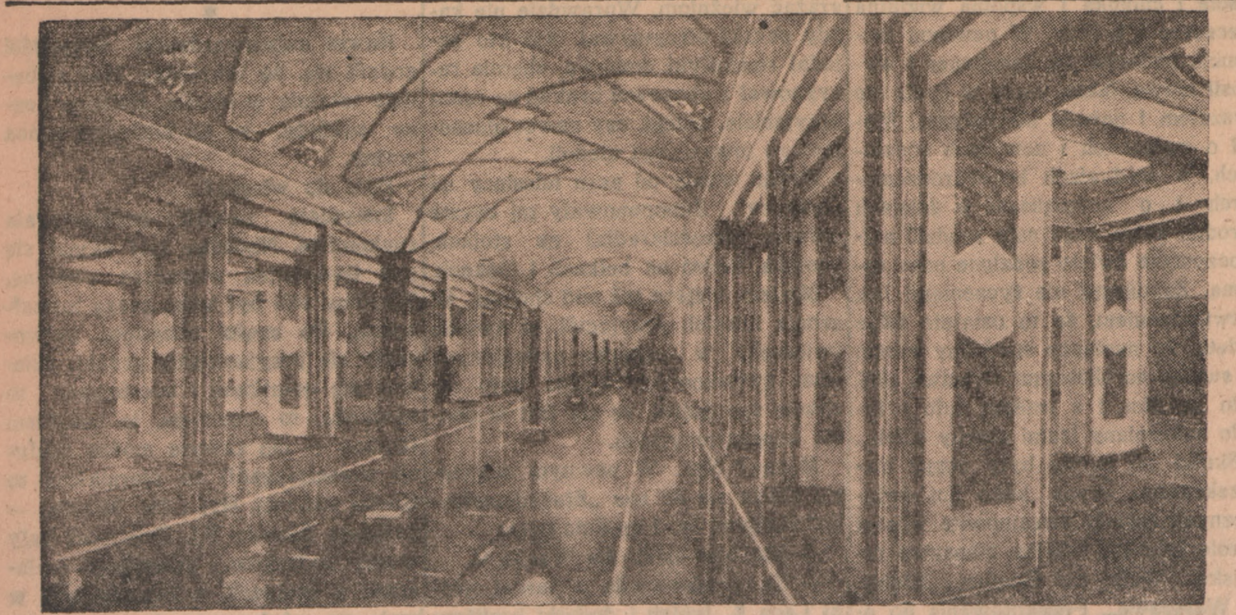
Jeszcze kilka lat wytężonej pracy i Moskwa odbuduje się na nowo, usuwając zniszczenia wojenne. Moskwa będzie najpiękniejszym miastem ZSRR.

W ZSRR wre praca we wszystkich guberniach. Rozbudowuje się w gigantycznych rozmiarach przemysł radziecki — podstawę pod siłę i przyszłość Związku.

Kredyty zagraniczne dla Czech

PRAGA (IP). Urzędowe czechosłowackie biuro prasowe oznajmiło w niedzielę dnia 15 grudnia, że w sobotę ratyfikowana została w brytyjskim ministerstwie spraw zagranicznych umowa w sprawie pożyczki w wysokości 2,5 miliona funtów szterlingów przez wymianę not. W nocie brytyjskiej ustalone są warunki kredytu a nota czechosłowacka warunki te przyjmuje. Kredyt angielski dla Czechosłowacji przeznaczony jest na zakup demobilu brytyjskiego,

Równocześnie prasa czeska zamieszcza wiadomość, podaną przez amerykańskie biuro prasowe „United Press" ze źródeł urzędowych, że Uruguay rozszerzy kredyt dla Czechosłowacji do jednego i pół miliona uruguayskich pesos (około 825.000 dolarów). Oznacza to niespodziewany zwrot w rokowaniach, ponieważ po wyjeździe czechosłowackiej misji z Montevideo oczekiwano, że rokowania utkwią na martwym punkcie. Tymczasem rokowania prowadzone są w Buenos Aires i oczekuje się, że umowa podpisana zostanie z początkiem stycznia. Prezes Centralnego Banku i kierownik argentyńskiej delegacji oświadczył wobec przedstawiciela agencji „UP": Czechosłowacja znajduje się na liście tych państw, z którymi Argentyna zawrze umowy



Prawdziwym sukcesem inżynierów, techników i robotników sowieckich jest „metro" moskiewskie, będące szczytem techniki budownictwa podziemnego.

KRONIKA KRAJOWA

Łódź

Obywatelski czyn szewców łódzkich

ŁÓDŹ (W). W dniu 22 bm. w lokalu Cechu Szewców i Cholewkarzy odbyła się uroczystość wręczenia butów dla sierót z Rodziny Radiowej.

Na wniosek jednego z członków p. Zdepa i dzięki staraniom Zarządu Cechu — łódzcy szewcy zebrali 101 par butów, 13 par cholewek, 2 czapki, sweter i 40.000 zł i w dniu 22 bm. wręczyli dary przedstawicielom Rodziny Radiowej, pp. dyr. Jędrzyckiemu i red. Piotrowskiemu.

Jednocześnie Cech przekazał dla „Caritasu" 41 par bucików skórzanych, 20 par bamboszy, 6 szalików, materiał bawełniany i 32.130 zł gotówką i ofiarował 10.000 zł Towarzystwu Przyjaciół Żołnierza na gwiazdkę dla żołnierzy.

Szczecin

Przybyła delegacja górników polskich z Westfalii

SZCZECIN (a). Statkiem „Isar" przybyła do portu szczecińskiego delegacja polskiego wychodźstwa z Westfalii i Nadrenii. Delegacja składa się z 14 osób, a na czele jej stoi J. Przybylski, obecny prezes Związku Polaków w Niemczech, a przedwojenny prezes „Związków Polskich Towarzystw Śpiewaczych" na terenie Nadrenii i Westfalii.

W porcie delegaci powitani zostali przez kier. PZZ p. Michała Kmiecika, starego działacza Polactwa w Niemczech.

Delegacja Polaków z Nadrenii i Westfalii reprezentuje 100.000 rzeszę polskiego wychodźstwa. Dzięki staraniom PZZ nawiązano kontakty między krajem, a wychodźstwem. Delegaci przybyli, by zbadać możliwości przesiedlenia się do kraju. Delegację przyjął prezes PZZ woj. L. Borkowicz. Podczas konferencji omówiono najważniejsze dezyderaty i postulaty naszego wychodźstwa. Polacy z Niemiec to przede wszystkim górnicy, hutnicy i rolnicy. Przenieść chcieliby się do kraju z całym majątkiem, którego wartość wynosi wiele milionów złotych — najchętniej osiedliliby się na terenie Górnego Śląska. Ze Szczecina delegacja udała się do Poznania.

Bydgoszcz

Otwarcie giełdy

zbożowo-towarowej w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ (wj). W ostatnich dniach otwarta została w Bydgoszczy giełda zbożowo-towarowa. Otwarcia dokonał w imieniu Min. Aprowizacji i Handlu wicewojewoda pomorski Henryk Trzebiński. Następnie ks. prob. Wiśniewski dokonał poświęcenia lokalu, a przedstawiciel Min. Apr. i Handlu mec. Rymkiewicz wręczył prezesowi komitetu organizacyjnego giełdy dyr. Masłowskiemu zatwierdzony przez Ministerstwo statut i regulamin. Mec. Rymkiewicz zapowiedział również, że w odniesieniu do obrotów giełdowych, stosowana będzie 50% obniżka podatku obrotowego.

Jak wynika z odczytanego przez prezesa Masłowskiego sprawozdania giełda bydgoska liczy w tej chwili 84 członków. Po uroczystości oficjalnej nastąpiło zaprzysiężenie maklerów pp. Chwastka i Formanowicza, oraz próbobiorców i rzeczoznawców. Następnie odbyło się pierwsze posiedzenie komisji notowań cen.

Poznań

Odznaczenia i wystawy plastyków

POZNAŃ (S). Komisja Artyst. Zw. Art. Plastyków Okr. Poznańskiego przyznała nast. artystom nagrody i wyróżnienia za prace, wystawione w Salonie Sztuki na inauguracyjnej „Wystawie Plastyków Poznańskich" w listopadzie br. Nagrody otrzymali: w malarstwie Jan Piasecki i Stanisław Szczepański; w rzeźbie — Bazyli Wójtowicz. Wyróżnienia przyznano: malarstwo — Stanisław Eichler, Marian Szmańda, Wacław Taranczewski; rzeźba — Alfred Wiśniewski, Czesław Woźniak; grafika — Franciszek Burkiewicz.

W Salonie Sztuki odbywa się stale sprzedaż dzieł sztuki wybitnych artystów-plastyków wielkopolskich po cenach przystępnych. W tej chwili odbywa się w Salonie Sztuki wystawa zbiorowa prac art. grafika Franciszka Burkiewicza, która trwać będzie do 29 bm. Niezależnie od tej wystawy odbywa się „Wystawa Gwiazdkowa" członków ZZPAP w salach Muzeum Wielkopolskiego, na której po cenach gwiazdkowych nabywać można dzieła sztuki.

Warszawa

Kontrola cen w sklepach

WARSZAWA (PAP). W związku z zaobserwowaną na rynku stołecznym zwyżką cen, Komisja Specjalna rozpoczęła energiczną akcję represyjną. Komisje lotne, złożone z przedstawicieli Komisji Specjalnej, Ochrony Skarbowej i Związków Zawodowych, przeprowadziły szereg inspekcji. W wyniku pierwszego dnia kontroli skierowano 34 sprawy za drobne przekroczenia do Starostw Grodzkich, celem ukarania winnych grzywnami. 41 kupców pociągniętych zostanie do odpowiedzialności przez Komisję Specjalną za lichwiarskie niczym nieuzasadnione podwyższanie cen.

Na wystawach i drzwiach sklepów których właściciele zostali zatrzymani, Resort Zaopatrzenia nakleja duże czerwone pasy z napisem: „Nieuczciwy właściciel ukarany za spekulację".

GDYNIA (am). Ośrodek Wychowania Morskiego w Gdyni prowadzony przez Ligę Morską, w przyszłym miesiącu rozpocznie półroczny kurs instruktorski. Tabor ośrodka składa się z 6 jednostek pływających, w tym dwóch półkutrów i motorówki. Przy Ośrodku w najbliższym czasie zbudowane zostaną warsztaty ćwiczebne, modelarskie, oraz świetlica. Dotychczas na utrzymanie ośrodka wydatkowano sumę ponad 700 tysięcy zł.

W Lublinie odbyła się ekshumacja i uroczysty pogrzeb Polaków, pomordowanych w grudniu 1939 i styczniu 1940, a uwięzionych na zamku lubelskim. Ogółem wydobyto 78 zwłok.

W Starołęce pod Poznaniem odbyła się uroczystość otwarcia nowego mostu na Warcie. Most ten położony jest na ważnej linii kolejowej, łączącej Śląsk i Zagłębie ze Szczecinem.

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Jagiellońska nr 2 (Pod Arkadami, tel. 24-29).

✱ (a) Ofiara. Mistrz szklarski — p. Kuźmiński, zam. przy ul. Dworcowej 11 złożył w Redakcji naszego pisma 1000 zł na rzecz sierot po zamordowanych Polakach.

✱ (a) **HKS przypomina** wszystkim członkom, że zebranie klubu połączone z obchodem gwiazdkowym odbędzie się 27 bm. Od 1 stycznia odbywać się będą ćwiczenia dla druhen w poniedziałki i czwartki, a dla druhów we wtorki i piątki.

Uniwersyteckie kursy przygotowawcze

(x). Termin zapisów Tow. Uniwersyteckich Kursów Przygotowawczych upływa z dniem 10 stycznia 47 r. Kurs obejmuje program 4 klas gimn. Nauka jest bezpłatna. Utrzymanie i mieszkanie dla zamiejscowych w bursie. Dla bardziej zaawansowanych przewidziane jest ukończenie kursu w czerwcu, dla słabszych — we wrześniu. Zapisy przyjmuje sekretariat Uniw. Kurs. Przyg. w Toruniu, ul. Grudziądzka 46 i sekretariat w Bydgoszczy, Nowy Rynek 10, od 9—12. Należy przedłożyć świadectwo ukończenia 6 klas szkoły powsz. i obywatelstwo polskie. Dla uczestników przewidziano granicę wieku od 18—30.

Posiedzenie Wydziału Powiatowego

BYDGOSZCZ (lit) Pod przewodnictwem starosty pow. p. L. Michalskiego odbyło się 33 posiedzenie Wydziału Powiatowego.

Wydział Powiatowy uchwalił ubezpieczenie Kolejki Powiatowej od odpowiedzialności cywilnej oraz ponownie rozpatrzył sprawy przejazdu kolejki przez parcele na Czyżkówku, nie będące własnością BKP. Rozpatrywano także sprawy pracowników kolejkowych i sprawy pracowników prawidłowych.

Z kolei uchwalono wypłacenie na rzecz szkolnictwa rolniczego 130 tys. zł i powszechnego 120 tys. zł.

Śmierć na torze kolejowym w Złotnikach Kujawskich

BYDGOSZCZ (hj) Na torze kolejowym w Złotnikach Kuj. (pow. inowrocławski) znaleziono zwłoki mężczyzny. Jak wykazało przeprowadzone śledztwo nieszczęśliwym jest mieszkaniec Bydgoszczy niej. Mieczysław Lewandowski ur. 12.3 1897. Przyczyna śmierci na razie nieustalona.

Pokłosie dni świątecznych w Bydgoszczy

Naród trwa przy wierze — Obchódy wigilijne żołnierzy i milicjantów — Śluby — Wypadki — Brak choinek i... wódki

(ea) Minione święta przeżyła Bydgoszcz nie tylko w innych nastrojach niż Gwiazdkę r. 1944, ale i radośniej, a nawet dostatniej niż pierwsze święta Bożego Narodzenia w niepodległej Polsce.

Pasterki we wszystkich kościołach zgromadziły dziesiątki tysięcy wiernych — znać, że bydgoszczanie wiernie trwają przy wierze i tradycji ojców. Najuroczyściej pasterka odprawiona została w kościele Najśw. Serca Pana Jezusa. Celebrował ją ks. kan. Jan Konopczyński w asyście księży Brzezińskiego i Bartoszka.

Przy mroźnej pogodzie pierwszego i drugiego dnia świątecznego to zjawisko powtórzyło się podczas mszy św. Uroczyście rozbrzmiewały w naszych świątyniach kolędy i potężne Gloria.

Społeczeństwo bydgoskie nie zapomniało również o swych żołnierzach, którym za pośrednictwem Tow. Przyjaciół Żołnierza zaofiarowało tysiące paczek z upominkami. Uroczyste obchody gwiazdkowe dla żołnierzy odbyły się w kilkunastu punktach, a szczególnie miłe były opłatki w DOW, w 4 pułku lotniczym, w KBW (koszary artyleryjskie), w komendzie miasta WP oraz w szpitalu garnizonowym przy ul. św. Floriana. Żołnierze mieli możność przekonania się, że naród nie tylko potrzebuje ich pomocy w chwilach ciężkich zmagań wojennych, ale umie im okazać serce również w dniach pokoju i wypoczynku.

Oczywiście i milicjanci uczcili dzień narodzin Bożego Dzieciątka. Dzięki staraniom Komendy Woj. w gmachu tejże przy ul. Chodkiewicza odbył się obchód wieczerzy wigilijnej dla tych, którzy pilnują ładu i spokoju innych obywateli. (Szczegółowe sprawozdanie z obchodów zamieścimy w jednym z następnych wydań naszego pisma).

Nie tylko jednak kościoły bydgoskie gromadziły swych wiernych dla złożenia hołdu Nowonarodzonemu Zbawicielowi. W godzinach popołudniowych do ołtarza szły liczne pary małżeńskie. I tak np. w kościele Najśw. Serca Pana Jezusa od samego południa do wieczora przed ołtarzem błogosławieństwo Dzieciątka odebrało kilkadziesiąt nowych stadeł małżeńskich.

Oczywiście nie brakło w dniach świątecznych także i momentów mniej podniosłych, a nawet i smutnych. „Tradycyjnie" pijani narobili trochę krzyku, chociaż krzywdy nim nikomu nie uczynili. Smutną natomiast Gwiazdkę w szpitalu spędziła pracownica fabryki „Prom" Pelagia Kamińska, zam. przy ul. Ks. Skorupki 13, która w dniu wigilijnym doznała podczas pracy skomplikowanego zgniecenia ręki. Jeszcze gorzej powiodło się 26-letniemu Zygmuntowi Rogowskiemu z Pruszcza, który, wpadłszy pod pociąg, doznał ogólnego potłuczenia, ucięcia prawej pięty, ran ciętych na czole i złamania prawego ramienia. Ofiarą nieumyślnego postrzelenia padł pracownik PKP Czesław Grodzki (lat 26), zam. przy ul. Zygm. Augusta 7. Pocisk z automatu poważnie zranił jego przedramię.

W odróżnieniu od lat ubiegłych, Straż Pożarna tym razem nie wiele miała zajęcia. W bilansie dni świątecznych praca zewnętrzna Straży Pożarnej ograniczyła się do stłumienia niedużego pożaru sufitu w jednym z mieszkań przy ul. Marsz. Focha 12.

Psioczyli trochę bydgoszczanie na aprowizację, która nie potrafiła wydać tak bardzo nikłych przydziałów gwiazdkowych w postaci smalcu, konserw i śledzi, sarkała na brak choinek, które wielu musiało zastąpić zawieszeniem sztucznego ognia na miotle, zastanawiali się nad zjawiskiem zanikania popularnego dawniej (chociaż natrętnego) kolędowania, no i stwierdzili po raz x-ty, że Monopol Spirytusowy tym razem zawiódł (także tradycyjnie) nawet zaprzysiężonych swych przyjaciół. Mimo oficjalnych zapewnień, nawet ze samej stolicy, wódki nie starczyło. Ci to, byli zwolennicy PMS teraz pić będą już nie z sympatii dla Monopolu, ale — co najwyżej tylko z tradycji i „konieczności".

Obowiązek prowadzenia ksiąg handlowych

BYDGOSZCZ (a) Izba Skarbowa przypomina o obowiązku podatników zaprowadzenia właściwych ksiąg z dniem 1 stycznia 1947 r. w związku z czym na tę datę winny być sporządzone spisy inwentarza z natury przez tych podatników, którzy mają prowadzić księgi handl. bądź księgi uproszczone oraz sporządzone z natury remanenty towarów, surowców i półwyrobów, jak również zestawienia niewykonanych zamówień przez tych podatników, którzy będą mieli obowiązek prowadzenia księgi zakupu towarów i księgi zamówień.

Zaopatrzone w datę i podpis brudnopisy inwentarza względnie remanentu powinny być przechowywane. Spisy remanentów będą sprawdzane na miejscu przez organa kontrolne władz skarbowych.

Bliższe szczegóły, dotyczące sprawy prowadzenia ksiąg handlowych, uproszczonych i podatkowych zawarte są w rozporządzeniu Min. Skarbu z dnia 31. X. 1946 r. (Dz. U. R:P: Nr 65, poz: 365):

Śląsk - Pomorze w boksie

BYDGOSZCZ (tj). W niedzielę dnia 29 bm. o g. 11 odbędzie się w hali sportowej DOW (ul. Dwernickiego) międzyokręgowe spotkanie pięściarskie między reprezentacjami Śląska i Pomorza. Mecz ten wzbudza ogromne zainteresowanie nie tylko w Bydgoszczy, ale i w całym kraju, gdyż obydwa okręgi zaliczają się do najsilniejszych w Polsce.

Siły niedzielnych przeciwników są zupełnie wyrównane. W drużynie Śląska zobaczymy, oprócz reprezentanta Polski — Grzywocza, bokserów tej miary co Bazarnik, Krawczyk, Nowara i Rademacher. Pomorze wystąpi również w pełnym składzie z Leczkowskim, Sowińskim i Wiklińskim na czele.

Organizatorzy spotkania zapowiedzieli, że pojemna hala sportowa DOW będzie ogrzana i wobec tego spodziewać się należy dużej frekwencji sportowej publiczności bydgoskiej, która będzie chciała być świadkiem niedzielnych zmagań. Radzimy przeto zaopatrzyć się wcześniej w bilety, które w przedsprzedaży nabyć można w firmie Kacprzyk, Dworcowa 9.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR POLSKI (Al. 1 Maja) **Piątek**: Żeglarz. **Sobota**: Żeglarz. **Niedziela**: g. 16 i 19.30 Rozkoszna dziewczyna.

TEATR POLSKI (ul. Grodzka) **Piątek**: g. 17 Szczęście Marysi. **Sobota**: g. 17 Szczęście Marysi. **Niedziela**: g. 14 i 17 Szczęście Marysi.

TEATRY ŚWIETLNE: **Pomorzanin**: Ukochany. **Polonia**: Paweł i Gaweł. **Orzeł**: Nowe pokolenie. **Wolność**: Słowicza klatka. **Bałtyk**: Powrót.

DYŻURY APTEK: Pom. Okr. Izba Farm. w Bydgoszczy podaje do wiad., że celem przeprowadzenia inwentury apteki w Bydgoszczy zamknięte będą w nast. porządku: 27 bm. — **Pod Niedźwiedziem**, ul. Niedźwiedzia 11 i **Pod Złotym Orłem**, Stary Rynek 1. 28 bm. — **Pod Lwem**, Grunwaldzka 37, **Pod Złotym Orłem**, Stary Rynek 1, **Centralna**, Al. 1 Maja 27. 30 bm. — **Centralna**, Al. 1 Maja 27, **Pod Koroną**, Dworcowa 48. 31 bm. — **Pod Koroną**, Dworcowa 48, **Pod Łabędziem**, Al. 1 Maja 5. **Przy Bielawach**, Al. 1 Maja 91. 2. I. 47 r. — **Przy Bielawach**, Al 1 Maja 91, **Pod Łabędziem**, Al. 1 Maja 5.

Na radiowej fali

PROGRAM RADIOWY

Piątek, 27 grudnia

6,00 Transmisja programu og.-polsk. 7,35 Program na dzień bież. 7,40 Koncert poranny w wyk. orkiestry PR pod dyr. Arnolda Rezlera — Bgd. f. oglp. 8,30 Transm. progr. og.-polsk. 8,50 Muz. por. z płyt — Toruń. 9,30 Kalendarzyk wyborczy — Toruń. 9,35 Wiad. miejsc. i ogł. 9,45 Dyktando programu dla radiow. Przerwa. 11,57 Transm. progr. og.-polsk. 12,05 Audycja dla świetlic robotniczych. 14,00 Informacje miejsc. 14,10 Pogadanka z cyklu „Dbajmy o zdrowie". 14,20 Piękne głosy — koncert z płyt. 14,50 Pog. aktualna w opr. Franciszki Bzamowej. 15,00 Transmisja programu og.-polsk. 22,10 Koncert ork. PR pod dyr. Arnolda Rezlera — Bdg. f. oglp. 22,45 Transm. progr. og.-polsk. 23,30 Koncert życzeń. 23,55 Zakończenie audycji — oglp.

Sobota, 28 grudnia

6,00 Transmisja progr. og.-polsk. 9,35 Wiad. miejscowe i ogłoszenia. 9,45 Dyktando progr. dla radiowęzł. Przerwa. 11,57 Transm. progr. og.-polskiego. 14,00 Informacje miejscowe. 14,10 Skrzynka radiofonizacyjna. 14,20 Muzyka lud. z płyt. 14,50 Pogadanka Bogumiła Kubatka „Znaczenie gospodarcze rzeki Odry". 15,00 Muzyka rozrywk. z płyt. 19,15 Audycja słowno-muz. dla dzieci „Hej kolęda, kolęda" opr. Sabina Aleksandrowiczówna. 19,35 Muzyka rozrywk. z płyt. 19,57 Transmisja progr. og.-polskiego. 23,30 Koncert życzeń. 23,55 zakończenie audycji — oglp.

Obchody Gwiazdkowe

Obchód w Spółdz. Pracy „Danuta"

BYDGOSZCZ (km). Istniejąca przy ul. Pomorskiej 60 Spółdzielnia Pracy Fabryka Wyrobów Cukrowych „Danuta" za kilkanaście już dni obchodzi pierwszą rocznicę swego założenia. Prezesem zarządu Spółdzielni jest ceniony fachowiec organizator p. Zygmunt Ciupek, a dalszymi członkami zarządu pp. Kręgielski i Karliński. „Danuta", kierowana dłońmi tak sprężystymi, wkrótce wybiła się poważnie w swojej kategorii placówek przemysłowych. Idealna jest współpraca zarządu Spółdzielni z pracownikami, którzy są równocześnie udziałowcami Spółdzielni. Pod tym względem „Danuta" może służyć za wzór wielu innym przedsiębiorstwom.

Obchody zakładowe „Danuty" należą do przeżyć bardzo miłych i nastrojowych. Czy to obchód wielkanocny, czy zbiorowe wycieczki na łono przyrody, czy inne imprezy fabryczne, a zwłaszcza ostatni obchód gwiazdkowy, są najlepszymi dowodami przykładnego zżycia się pracowników ze sobą i z zarządem Spółdzielni.

W imieniu zarządu Spółdzielni przemówił pod roziskrzoną choinką p. Karliński, przemawiali następnie kierownik Związku Rewizyjnego p. Pietraka, przedstawiciel OKZZ p. Ratajczak, przedstawiciele prasy oraz w imieniu pracowników firmy p. Krzymińska, dziękując zwłaszcza zarządowi Spółdzielni za dbałość i troskę o pracownika, za zawsze okazywaną życzliwość i opiekę oraz za tak cenne dary, które każdemu z pracowników umilą święta. Trzeba zaznaczyć, że każdy z pracowników otrzymał urozmaicony komplet tego wszystkiego, bez czego trudno wyobrazić sobie polskie święta Bożego Narodzenia.

Odśpiewano szereg kolęd, a gdy i gwiazdor i fotograf wywiązali się ze swego zadania, wszyscy, tak goście jak i pracownicy zakładu, nim rozeszli się do domów, spędzili w serdecznej atmosferze jeszcze kilka wspólnych nastrojowych chwil.

Choinka w sali sądowej

(dr). Groźna sala rozpraw Sądu Okręgowego nabrała tym razem niecodziennego wyglądu... Przy blasku rozżarzonej choinki i dźwiękach muzyki zapełniły się ławy (z ławami oskarżonych włącznie) — dziatwą i rodzinami pracowników sądowych i prokuratorskich. Za stołami sędziowskimi zasiadł Trybunał, tym razem jednak dobrotliwy, a wygłaszane mowy były inne od dotychczasowych, które podały w tej sali. Prezes Sądu p. Plejewski, prokuratorzy pp. Karls i Wiśniewski, adwokat Michnik mówili o radościach i troskach pracowników i nadziejach na przyszłość. Dzieciom obiecano wyprawić w karnawale balik, co się zowie — oczywiście, jeśli będą grzeczne. Przemawiali również: ks. Wolszlegier w imieniu parafii farnej, oraz red. H. Ryszewski (prasa).

W części artystycznej wystąpił p. Dachtera, który zaśpiewał kolędę, a conferencier, apl. sąd. p. Majerowicz odczytał nastrojowe opowiadanie wigilijne. Następnie przy wspólnym śpiewie kolęd dzielono się opłatkiem, a dzieci bohatersko zmagały się z tremą przy wygłaszaniu deklamacyj. Gwiazdor przyniósł im pełen wór podarunków, obiecując, że na przyszły rok podarki będą lepsze. Całością umiejętnie kierował p. mgr. Majerowicz.

Gwiazdor u dzieci drukarzy

(fa) Pismo nasze reprezentowane na obchodach gwiazdkowych licznych zakładów pracy, instytucji i organizacji bydgoskich, nie zapomniało też o dzieciach własnych swoich współpracowników. Z inicjatywy red. Andrzeja Trelli, Dyrekcja Spółdzielni Wydawn „Zryw" i połączonej Drukarni Polskiej urządziły dzieciom piękny obchód w sali Domu Drukarza.

Po słowie wstępnym red. Trelli uczniowie Miejskiego Konserwatorium pp: Brzeska i Kieszkowski odegrali kilka nastrojowych kolęd. Zapłonęły światła na choince i rozpoczęły się popisy dzieci. Wszystkie wierszyki były miłe, bo wypowiadane z przejęciem i biciem stremowanych serduszek. Szczególnym powodzeniem cieszyły się Bałwanek, Krasnoludek i Zmarźlaczek.

W dalszym ciągu bajkę wigilijną opowiedziała dzieciom p. Maria Boruniowa, po czym zespół amatorski Państwowej Fabryki Trykotaży przy ul. Grudziądzkiej — odegrał jednoaktówkę „Wanda" oraz jasełka. Tu zarówno postrach jak i wesołość budziły czarownica, Herod, diabeł, a nawet... śmierć z kosą.

Odniesione wrażenia wzmogły apetyty dzieci na podany w międzyczasie podwieczorek. w ciągu którego zjawił się z niecierpliwością oczekiwany gwiazdor. Każde dziecko obdarowane zostało słodyczami, po czym uroczystość zakończyła wspólna fotografia i odśpiewanie kolędy.

Obchód gwiazdkowy w „Filmie Polskim"

(x) Tradycyjny obchód gwiazdkowy w dawnej „Alfie" rozpoczęto wspólnym obiadem. W serdecznych słowach przemówił do zebranych dyr. Krygier, po czym podzielono się opłatkiem.

Następnie na pięknie udekorowanej scenie odbyły się występy chóru fabr. pod dyr. dyr. Fr. Klimczaka, który odśpiewał cały szereg znanych i mniej spopularyzowanych kolęd. Młodociani pracownicy odegrali kilka inscenizacji, odtańczyli parę tańców narodowych, zdobywając ogólny aplauz.

Największe zainteresowanie wzbudziło ukazanie się św. Mikołaja, który obdarzył dzieci pracowników Filmu Polskiego pięknie wykonanymi zabawkami. Wszystkie prezenty z materiału dostarczonego przez fabrykę wykonali pracownicy. Dzieci bardziej potrzebujące obdarzono sukienkami, fartuszkami i ubrankami.

Notowania Giełdy Zbożowo-Towarowej

w dniu 23 grudnia 1946 r. — parytet Bydgoszcz. Partie wagonowe. Towar średniej jakości handlowej.

Pszenica za 100 kg zł 3.200 do 3.450, żyto zł 1.775 do 1.850, jęczmień przem. zł 1.600 do 1.750, jęczmień past. zł 1.350 do 1.450, jęczmień browarowy zł 1.850 do 1.950, owies zł 1.500 do 1.600, mąka psz. 80% zł 4.800 do 5.000, mąka psz. 70% zł 5.500 do 5.600, mąka żytn. 90% zł 2.300 do 2.350, kasza jęczm. 70% zł 2.400 do 2.500, otręby pszenne zł 1.200 do 1.300, otręby żytnie 1.100 do 1.200, otręby jęczm. zł 1.000 do 1.100.

Podaż mała — tendencja utrzymana.

Uwaga: Nast. zebranie giełdowe i posiedzenie Kom. Not. Cen odbędzie się 30 bm. o g. 12.

Z APROWIZACJI

Wydział Apr. i H. m. Bydgoszczy zawiadamia, że od dnia 29 bm. do 2. I. 47 r. Oddz. „Społem" w Bydgoszczy przeprowadza inwetaryzacje w magazynach, przeto magazyny te nie będą wydawały mąki wzgl. innych towarów. W związku z powyższym wzywa się właścicieli i kierowników piekarń w m. Bydgoszczy do pobrania asygnat tow. wykupienia pobrania mąki żytn. w term. do 29 bm., w celu zapobieżenia brakowi chleba kartkowego w m. Bydg.

Felieton z prowincji

Gdy oś ziemska przechodziła przez KWIEKI

Kwieki to miła, choć skromna miejscowość, zaszyta w małourodzajnym terenie Borów Tucholskich, które na obszarze powiatu chojnickiego przechodzą na Ziemię Zaborską. Wioska jest nieduża, ale zwarto zbudowana, a domki trzech dróg, zbiegających się na miniaturowym placu, świadczą o pewnym dorobku ich mieszkańców, aczkolwiek skąpa gleba zmusza ich do pobocznego zarobkowania, do furmaństwa, zbierania grzybów i jagód lub łowienia ryb i raków, do zajęć zatem, od których każdy szanujący się gbur stroni.

Turysta nie przemierza wąskich uliczek tej miejscowości, bo komu z jadących koleją z Chojnic do Czerska wpadłaby myśl opuścić pociąg na stacji Gutowiec, po to tylko aby zwiedzić Kwieki. Poco też. Napewno nie zobaczyłby tu niczego, co zbudzić mogłoby jego zainteresowanie.

A jednak głośne były te Kwieki. Co o mieszkańcach tego sympatycznego osiedla nie wygadywali Kaszubi a za nimi inni sąsiedzi pobliskich wiosek!

Tyś chyba z Kwiek! — usłyszała dziewczyna lubująca się w kolorowych fatałaszkach Chłopak, skory do płatania figlów i psot, w mniemaniu swych sąsiadów niezawodnie kończył akademię w Kwiekach. Cała okolica, umieszczona wcale nie na lepszej glebie, twierdziła z uszczypliwym uśmiechem na zmarszczonych z własnych zgryzot ustach, że w Kwiekach istnieje jedyna, jak Polska długa i szeroka, hodowla skoczków polnych.

O pomysłowości Kwieka sąsiedzi własny mieli sąd twierdząc, iż w Kwiekach wybudowano drogę z szyszek z braku innego odpowiedniego materiału. Obcym rzekomo tej szosy używać nie pozwolili. Kwiekowianie w ogóle pilnie baczyli na swą własność. Jak fama głosiła, wytoczyli w swoim czasie proces nawet poczciwemu boćkowi za to, że podeptał im łąki przed pokosem.

Z tego samego źródła pochodzą też podania o mądrym sołtysie z Kwiek. Z braku drugiego kalendarza w wiosce przechadzał się ów dostojnik w sobotę po robocie w czerwonej kamizelce, aby przypomnieć mieszkańcom o zbliżającej się niedzieli. Sołtys ten był w okolicy smakoszem. Szczególnie lubił zsiadłe mleko z kartofelkami, przy czym zważał na dobrze chłodzone mleko. Nigdy mu jednak żona nie trafiała do smaku. Ciągłe kłótnie na ten temat kończyły się tym, że baba pozostawiała przeznaczoną dla wybrednego chłopa strawę w piwnicy, do której ten po każdą łyżkę biegał po to, aby mu kartofle nie za bardzo wystudziły się.

Inna gadka mówi, że czas, podczas którego słońce w południe przez komin padnie, wystarczy na ugotowanie obiadu. W ten sposób Kwiekanie oszczędzają na opale.

Słynne były jednak jarmarki na psy w Kwiekach, odbywające się rzekomo na wspomnianym już nikłym placyku, szumnie rynkiem zwanym. Kiedy podpisany zwiedzał pewnej niedzieli 1938 roku Kwieki, większa część ludności była na „rekach", to znaczy łowiła w pobliskich wodach raki bądź to dla rozrywki, bądźto dla zarobku. Jedyny spotkany młodzieniec uśmiał się zapytany przez nieznajomego o jarmark na psy. Nie zaprzeczał istnienia owego targu, ale twierdził dowcipnie, że odbywają się tylko raz do roku i to 30 lutego. Natomiast nic nie wiedział o osi ziemskiej, która podobno ongiś przechodziła przez studnię sołtysa Kwiek, tworząc przez to wioskę środkowym punktem całej Polski i „dalszej jej okolicy", z czego pono Kwiekanie byli dumni.

Cel tych podobnych plotek i godek jest oczywisty, ośmieszanie poczciwych w gruncie rzeczy mieszkańców Kwiek. Powodem takiego ustosunkowania się okolicy do Kwieka nie była jednak naiwność i ograniczenie umysłowe tych ostatnich, a szukać go należy na innym polu.

Kwieki leżą tylko 4 km w kierunku południowym od rzeczki Niechwaszcz, stanowiącej linię etnograficzną między Borowiakami, do których Kwiekanie należą, a Zaborakami — Kaszubami, zamieszkującymi teren położony na północ od tej rzeki. Skłonni do nadawania przezwisk Kaszubi musieli Kwiekanom przypiąć łatkę, za co obrażeni Kwiekanie odpłacali się psotami i figlami. Nieco zasobniejsi i spokojniejsi Kaszubi odwdzięczali się godkami wyżej przytoczonymi, co podchwyciła chętnie okolica.

Dziś spór ten poszedł w niepamięć, ale jeszcze przed 1914 rokiem rozgłos o nim sięgał daleko poza granice powiatu chojnickiego. Zapomniano o nim słusznie, bo wszystkie te godki i plotki były tworami fantazji ziomków wielkiego „łgarza" Jarosza Derdowskiego, którego kolebka stała w Wielu, oddalonej wiosce całe 2 mile od Kwiek. Sporo też obywateli wspomnianej często miejscowości zajmuje wybitniejsze stanowiska w społeczeństwie i z uśmiechem na ustach chętnie przyznaje się do swych Kwiek, w których matula o jurkach i krasnoludkach i o stolimach gawodziła, a ojciec w niedzielę z dobrze schowanej książki wyczytywał o królowej Wandzie, o królu Sobku, o Kościuszce, lub o Głowackim, co kosami armaty zdobył.

Julian Rydzkowski

Ogólnopolski program radiowy

W dn. 28 grudnia 46 r. (sobota)

6.00 Sygn. czasu i pieśń por. 6,05 Dzień por. 6,30 Muz. por. 7,05 Muzyka. 7,15 Wiad. por. 7,40 Muz. por. 8,40 Skrz. PCK., 12,05 Aud. dla świetl. robotn. 12,35 5 min. poezji. 12,40 Utwory wiolon cz. 13,00 Muz. obiad. 15,00 Słuch, dla dzieci pt. „Przygody wes. diabła". 15,30 „Ze świata radia". 15,35 „Kolędy". 16,05 Dzien. popoł. 16,35 Skrz. tech. 16,45 Pog. rad. 19,15 Muzyka. 19,30 Trio fortepianowe. 20,00 Dzien. wiecz. 20,25 konc. rozr. 21,00 Słuch pt. Farsa pt. „Farsa starofranc.". 21,45 „Lalka" Bol. Prusa. 22.00 Aud, rozr. „Rozmowa Sforki z Trąbonistą" Jul. Słowackiego. 22,15 Muz. tan. w wyk. J. Cejmera. 23,00 Ost. wiad. dzien. rad. 23,30 Aud. Chopinowska. 23,55 Streszcz. ważn. wiad. dzien., hymn.

WARSZAWA II

14,02 Muzyka. 14,20 Muzyka. 14, 43 Muzyka. 14,53 Aud. literackie. 18,30 Konc. życzeń. 19,17 Muzyka. 22,05 Muzyka. 22,35 Aud. literacka.

Humor zagraniczny



W amerykańskim sądzie

— My, ława przysięgłych orzekamy jednogłośnie, że skazać należy adwokata za złą obronę.

(Saturday Evening Post, Filadelfia)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY: ulica Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) — Telefon 2429
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKICH ODRĘBNE WYDANIA „IKP"
DRUKARNIA POLSKA SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „ZRYW"
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 18 — TELEFON 18-99.

OGŁOSZENIA: Drobne po 10 zł za słowo. Poszukiwanie rodzin i pracy 5 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów.
Ogłoszenia milimetrowe: W tekście 40 zł. Za tekstem 16 zł. Urzędowe, przetargi 14 zł. Nekrologi 12 zł. Tabelaryczne i bilanse 20 zł za 1 mm. Niedziele i święta 50% drożej.
Za terminowe zamieszczanie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Drukiem Zakładów Graficznych Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych w Bydgoszczy, ulica Jagiellońska Nr 1.